Nr. 50. Kraków, dnia 3 Marca — Wtorek. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	[illegible]	[illegible]	[illegible]	3 „ — „
W miejscu	[illegible]	[illegible]	[illegible]	1 „ [illegible] „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Pojedynczy numer kosztuje [illegible] centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają [illegible] — [illegible] nie przyjmuje się.
Rękopisów nieużytych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Sukiennice Nr. 23 (w handlu p. Herza) — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklinskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi **za marzec**:

w miejscu . . . . **1** złr. **80** c.
z przesyłką pocztową w Austryi **2** złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** c.

Kraków, 2 marca.

Powiedzieliśmy w ostatnim artykule wstępnym, że powodem niepowodzeń, jakich naród nasz doznał w wykonaniu programu po upadku ostatniego powstania zgodnie przyjętego, nie jest sama zasadnicza podstawa, ale sposób wykonania programu tego, ale metoda działania.

Kiedy wszyscy bez wyjątku zgodni w tem byli, że po klęskach, jakie na naród spadły i wobec wzrastającej przewagi Prus w Europie i coraz potężniejszego rozwoju militaryzmu, dawną drogę spisków i powstań zamienić trzeba na drogę pracy nad wewnętrznem odrodzeniem narodu — zdawało się niektórym, iż dla utrwalenia tego przekonania trzeba użyć drastyczniejszych środków. Poczęło się znane powszechnie, a systematyczne działanie, którego wynikiem, zamierzonym czy nie to rzecz obojętna — ale wynikiem rzeczywistym było: obniżenie poziomu patryotyzmu u ogółu. Gdy dawny patryotyzm osłabiono, nie umiano nowego natomiast stworzyć, bo to jest niemożliwe. Gdy obalono dawne ideały, nie postawiono natomiast nowych, bo i gdzież ich szukać? Wszak nie w kosmopolityzmie! Gdy zamącono dawne pojęcie ojczyzny nie podobna było znaleźć w jej miejsce nowej — bo prowincya ojczyzny nie zastąpi.

Następstwem tego być musiało, iż górę wziął czynnik, w naszem, tyle ofiarnej pracy wymagającem położeniu najgorszy: egoizm. Następstwem było, iż szerzyć się poczęła korupcya, a hasło ekonomicznej pracy zamieniło się na napoleońskie *enrichissez vous* — wzbogacajcie się! a gdy droga produkcyjnej pracy jest zbyt powolną, przeto wzbogacajcie się spekulacyą i tem co za nią idzie: korupcyą. Przyjęto z pewnym podziwem, i na inne pola życia rozciągnięto słowa Offenheima: moralnością nie buduje się kolei żelaznych — a zapomniano, że egoizmem nie zbuduje się ojczyzny.

To osłabienie głównej podstawy moralnej, jaką w narodzie polskim był zawsze patryotyzm — oddziałać musiało i na sferę polityczną. Pod wpływem reakcyi po powstaniu rozwinął się nieznany u nas dawniej serwilizm. Uczuliśmy się słabymi, zwyciężonymi, upokorzonymi — i poczęli sami upokarzać się dalej. Gdy z wysokich sfer rzucono hasło abdykacyi i rezygnacyi, gdy się przekonano, że pewna giętkość karku popłaca i prowadzi w górę — gdy ziarno to padło na glebę, poprzednio już dobrze użyźnioną tem, cośmy powyżej scharakteryzowali jako obniżenie poziomu patryotyzmu — toż rzecz naturalna, iż takie ziarno i na takiej glebie wydać musiało zatruty kwiat serwilizmu. Dodajmyż do tego pewną, wypadkami wywołaną lękliwość i brak stanowczości w postępowaniu, a zrozumiemy dla czego tam nawet, gdzie mogliśmy stać się poważnym czynnikiem politycznym, z którymby się liczyć musiały ministerstwa i stronnictwa — nie odnieśliśmy należytych dla kraju korzyści, innym oddawali znakomite usługi, ale reguły *do ut des* wykonać nie mogli, bo — powtarzamy raz jeszcze — liczono na nas, nie liczono się z nami.

A ten serwilizm, ta uległość pewna i lękliwość w postępowaniu zwraca się w inną jeszcze stronę: na wewnątrz. Objawia się ona w postępowaniu wobec ludzi, rodem, majątkiem czy dygnitarstwem, choć nie zawsze zasłużonem — zajmujących wybitne w kraju stanowiskoo. Najjędrniejsza część narodu, średnia, właściwa szlachta, tudzież inteligencya miejska, dała się zawojować w całem tego słowa znaczeniu. Policzmy „familie“ w Sejmie, przypatrzmy się trybowi wyborów do ciał reprezentacyjnych od Rady państwa do Rad powiatowych, rozglądnijmy się we wszelkich instytucyach autonomicznych, finansowych, ekonomicznych i t. p. a wszędzie ujrzymy dawną polską „pańską klamkę“ i uwieszone do niej całe szeregi klientów. Młodziki, którzy powinniby jeszcze chodzić do szkoły życia publicznego, którzy nie położyli jeszcze żadnych zasług i nawet się na to nie silili, od jednego rzutu zdobywają miejsca publicznego zaufania, dla tego, bo mają nazwisko i majątek — a doświadczeni i wytrawni pracownicy, którzy niejedno w życiu poświęcili i niejednym czynem zasługi zapisali się we wdzięcznej pamięci kraju, muszą tym ustępować, którzy się od nich uczyć powinni, jak krajowi służyć ofiarnie. Schodzi z pola patryotyczna średnia szlachta, idzie nieraz w dobrowolną służbę inteligencya miejska, a nad jednymi i drugimi przewodzą potomkowie tych, co tylekrotnie w dawnej w Polsce zamiast polskiej rodową prowadzili politykę, a od końca zeszłego wieku i przez wiek obecny nabrali jeszcze pewnego, dawniej nieznanego kosmopolityzmu. Nie chcemy wykluczać nikogo od pracy publicznej, a kto się wzniesie nad ogół talentem, patryotyzmem i załugami, temu przeszkodą być nie powinno, że należy do „historycznego“ rodu. Ale nikt się generałem nie rodzi — a kto nim chce być, niech wprzódy w szeregu dobija się zasług. Wyemancypowanie się średniej szlachty i miast z pod tych wpływów, zerwanie z tą nieraz upokarzającą uległością, uważamy między innemi jako jeden z ważniejszych warunków powodzenia naszych prac publicznych, ożywienia ich, wydobycia z dzisiejszego zastoju.

Rzadko i niechętnie polemizujemy z lwowskim *Przeglądem*. Trzeba jednak od czasu do czasu oświecać opinię publiczną, w jaki to sposób i jakiemi środkami nasze ultra rządowe stronnictwo stara się opinię bałamucić. Oto w ostatnim *Przeglądzie* znajdujemy sążnisty wstępny artykuł o sprawie kolei Północnej. Prawie połowa artykułu nie jest poświęcona samej sprawie, ale wymyślaniu na tych, którzy sprzeciwiają się ugodzie a są za przejęciem kolei na skarb państwa. Według *Przeglądu* tej opozycyi nie idzie o dobro kraju ale o „jątrzenie“ o „agitacyę przewrotną“, o poruszanie „anarchicznych skłonności ogółu“ i t. p. *Przegląd* zapomniał, przeciw komu podniósł takie zarzuty — zapomniał, że zwracają się one wprost przeciw Kołu polskiemu w Wiedniu. Wszak Koło w roku zeszłym legalną i formalną uchwałą oświadczyło się przeciw ugodzie a za przejęciem kolei Północnej na skarb państwa, i tej uchwały dotąd nie cofnęło. Uchwała zatem trwa w całej pełni mocy obowiązującej, i wszystko, co *Przegląd* pisze przeciwko zwolennikom inkameracyi, odnosi się do Koła. Zresztą nawet ideał i mistrz *Przeglądu*, nasz *Czas*, w pierwszej chwili oświadczył się za inkameracyą i dopiero potem namyślił się inaczej. ...

Niech więc Koło polskie broni się przeciw zarzutowi „podsycania anarchicznych skłonności“, my poprzestańmy na podniesieniu jednego jeszcze, niezrównanego ustępu w artykule *Przeglądu*. „Gdyby!“ — powiada — „gdyby opozycyjne organa chciały istotnie dobra kraju, postawiłyby rzecz na gruncie realnym — t. j. że wszystko jedno, kto jest właścicielem kolei Północnej, byle tylko taryfy do exportu naszych produktów surowych a importu do nas węgla i żelaza, były możliwie najniższe. A wtedy „wziętoby ołówek i porachowanoby, a rachunek okazałby, że rząd zapłaciwszy drogo za kolej — do tego pożyczonemi pieniędzmi — zmuszony oczywiście starać się o wydobycie z niej odpowiedniego procentu dla wyłożonego kapitału, nie mógłby zniżyć taryf tak daleko, jak to może towarzystwo, które już ten interes prowadzi, i tylko pragnie umorzyć stopniowo kapitał w niego włożony“.

Czy *Przegląd* kpi z czytelników? Czy wyobraża on sobie na seryo, że Towarzystwo tylko chce amortyzować kapitał a prócz tego żadnych zysków nie ciągnąć? Czyż nie wie, że towarzystwo zastrzegło sobie w ugodzie 112 złr. dochodu od akcyi, przez lat 55 — to znaczy, że gdyby nawet liczyć akcyę po 2.500 złr. to się ona amortyzuje w 55 latach kwotą 45 złr. 45 ct. rocznie, a zostaje jeszcze 66 złr. 55 ct. zysku — że zresztą w owe 112 złr. wcale kwota na amortyzacyę nie jest wliczoną ale ma to być dywidenda, po odłożeniu kwot na amortyzacyę? A toż przynajmniej nie wojujcie oczywistem, każdemu dziecku zrozumiałem kłamstwem, lecz wymyślcie coś takiego, coby choć lekkie pozory prawdy miało za sobą!

Szalony pomysł.

Coraz wyżej wznoszą się wzburzone fale rusyfikacyjnej anarchii i z coraz większą wściekłością uderzają o skołataną nawę polskiego społeczeństwa. Do ohydnych środków, dążących do wytępienia polskiej własności, przybywają coraz nowe, coraz bardziej szalone pojawiają się w dziennikach rosyjskich pomysły, jakby już nie było dosyć utrapienia dla polskiej narodowości. Do takich pomysłów należą środki rusyfikacyi wschodniej części Królestwa polskiego, podane przez *Warszawskij Dniewnik* w jednym z ostatnich numerów. Książę Paszkiewicz, powiada *W. D.* proponował, ażeby dymisyonowanym oficerom pochodzenia rosyjskiego, zamiast pensyi wyznaczano grunta. Projekt się nie utrzymał, a wprowadzone natychmiast majoraty nie zapewniły pożądanego rezultatu. Dwie lub trzy setki większych posiadaczy, dwa lub trzy tysiące drobnych osadników, rozrzuconych na całem terytoryum Królestwa, nie mogły wytworzyć własności ziemskiej rosyjskiej, tonąc stopniowo w polskiem morzu.

Lecz dążenie do wytworzenia w Królestwie rosyjskiego elementu ziemskiego jest myślą wielką. Tylko w celu lepszego jej zastosowania należałoby ograniczyć teren, mianowicie do rosyjskiego Zabuża—no, i jeszcze przypuśćmy, do południowo-wschodniego zakątka gubernii suwalskiej.

W ciągu lat 50, to jest od chwili rozdania pierwszych majoratów dotąd o tem nie pomyślano — tem więcej należy uczynić to teraz, stosując prawo z 10 grudnia z przepisami uzupełniającemi do powiatów wschodnich gub. siedleckiej i lubelskiej i części gub. suwalskiej.

A gdyby jednocześnie dozwoloną została zamiana nadwiślańskich majoratów na majątki Polaków posiadaczy w kraju Zachodnim, rezultaty jej byłyby szybkie. Nadto, uważając przestrzeń pomiędzy Bugiem i Wisłą jako ważny punkt strategiczny w kwestyi polskiej, niezbędnemby się okazało przedsięwzięcie takich środków, wskutek których zamiana przeprowadzonąby została naprzód tutaj, tj. rozpoczęłaby się od tych miejscowości, Według *Dniewnika*, w przeciągu określonego i niedługiego terminu zamiana taka zostałaby ukończoną i cała posiadłość większa w danej miejscowości skoncentrowałaby się w rękach Rosyan z pochodzenia i wyznania.

Rzecz w ten sposób załatwionąby została z własnością większą — lecz chodzi tu również o własność średnią i drobną. Ogromną usługę dziełu rusyfikacyi przyniosłaby zamiana w tych miejscowościach włościan Polaków i katolików na włościan rosyjskich i prawosławnych. Nasze *pia desideria* — powiada *Dniewnik* — sięgają jeszcze dalej. W niektórych powiatach gubernii siedleckiej znajduje się niemało parafij, w których ludność waha się pomiędzy prawosławiem a unią; w innych częściach siedleckiej, a również i lubelskiej sprawa połączenia stoi nierównie lepiej; lecz niemniej na całej przestrzeni Zabuża można tu i owdzie natknąć się na zatwardziałych.

Niema wątpliwości, iż byłoby w wysokim stopniu pożądanem i owych zatwardziałych — szczególnie tam, gdzie znajdują się w masie — zamienić przez element obiecujący tak w politycznem, jak i religijnem znaczeniu.

Jakże to zrobić?

Sprawa nie trudna, sądzi *Dniewnik*. — Wszak niedawno jeszcze lud rolniczy rosyjski znajdował się pod wpływem gorączki emigracyjnej. Wprawdzie emigracya odbywała się na wschód. Ale przecież brzegi Wisły ponętniejsze są od brzegów Amuru, szczególniej, gdy z przesiedlaniem się w kierunku pierwszym łączą się różne prerogatywy. Wreszcie pomiędzy familijnymi wojskowymi niższych stopni, retretowanymi co roku, znalazłoby się ochotników niemało, którzyby z chęcią tu pozostali. Co zaś najważniejsza, w rosyjskich miejscowościach Królestwa, jak i w innych miejscowościach tego krajn wytworzyła się już masa włościan bez ziemi; dać najwięcej z pośród nich zasługującym możność osiedlania się wśród nie zbyt jeszcze obiecującej ludności byłoby zarówno sprawą humanitarną i praktycznie pożyteczną.

Potrąciwszy jeszcze o projekt ks. Paszkiewicza i o element rosyjski urzędniczy, który mógłby wytworzyć pożyteczną warstwę własności ziemskiej średniej, *Dniewnik* konkluduje:

„Prześlicznie — powiedzą nam — lecz skądże wziąć potrzebne na to przestrzenie? W gubernii lubelskiej gruntów rządowych znajduje się wszystkiego coś około 73 morgów, lecz tam na szczęście zdobywać dla siebie miejscowego stanu włościańskiego nie potrzebujemy. Bez porównania potrzebniejszem jest to w gubernii siedleckiej — a tam znów znajduje się znacznie więcej gruntów rządowych, któremi można rozporządzać w celach kolonizacyjnych.

„Sądzimy też dalej, iż kwestya utrwalenia elementu rosyjskiego w danych miejscowościach Królestwa, nie może być przeprowadzoną jedynie drogą prawodawczą; potrzebna tu jeszcze nieustanna działalność i najżywsza inicyatywa ze strony administracyi. Administracya winna wyzyskiwać każdą sposobność ku osiągnięciu wskazanego przez prawodawcę celu, powinna ona — że tak powiemy — chwytać w locie każdy kęs ziemi, który można zużytkować w duchu ukazu z 10 grudnia. Wyjaśnimy myśl naszą na przykładzie. Nie dawno w sądzie okręgowym lubelskim toczyła się sprawa kryminalna o opór władzy; tu *Dniewnik* przytoczywszy przebieg znanego czytelnikom procesu, mówi dalej: — Nie znamy na pewno treści wyroku, słyszeliśmy tylko, iż 17 ludzi skazanych zostało na więzienie. Lecz oto odsiedzą oni swą karę; może być nawet, iż w przyszłości nie ośmielą się bić wójta — niemniej pozostaną zawsze zatwardziałymi, i zawsze będzie to element wrogi, którym posługiwać się nie omieszkają agitatorowie. Czyż nie lepiejby było, gdyby administracya miejscowa miała prawo zamieniania w podobnych wypadkach więzienia na zesłanie z kraju, lub bodaj nie

---

POLSKA MIŁOŚĆ.

Ze wspomnień c. k. radcy

19

przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Dalszy ciąg.)

Zresztą zajęły go teraz nowe rzeczy. Na krawędzi ciemnego nieba wystrzeliwały do góry czerwone płomienie, jakby od wschodzącego słońca. Mnożyły się z każdą chwilą i obkalały wkoło cały widnokrąg. Na środku nieba zlały się w jedną czerwoną oponę, podobną do średniowiecznego całuna nad trumną nieboszczki!..

Czy to pożary, czy ogniska obozów powstańczych?...

...Wiedziałem teraz — pisze radca w notatkach swoich — że się zbliżam do pola walki. Landsdragon przysunął się do mnie bliżej, jakby chciał się ogrzać ciepłem mojem. Nie broniłem mu tego, a nawet udzieliłem mu i moralnego ciepła, obiecując mu wynagrodzenie za poniesione trudy i przebyte niebezpieczeństwa. Z odpowiedzi jego wnosiłem, że to moralne ciepło moje, dałby w tej chwili za najlichszą spokojną pierzynę.

O pierzynie dla siebie nie myslałem wcale. Wystarczała mi myśl o obowiązkach moich względem państwa. Byłem żołnierzem porządku i czułem odwagę do walki, chociażby ta walka miała pewne, nie bardzo przyjemne rezultaty....

Rozkaz starosty kazał mi dotrzeć do dworu, w którym zgromadzeni powstańcy mieli się naradzać nad dalszemi planami powstania.

Już było dobrze po północy, gdy przed nami zamajaczyły wysokie drzewa. Stanąłem u celu podróży.

Ostrożność nakazywała nie narażać życia. Kazałem stanąć i jednego z policyantów wysłałem na zwiady.

Za chwilę wrócił policyant z wiadomością, że we dworze nie ma ani jednej męzkiej głowy, tylko same kobiety.

Kazałem zajechać przed dwór i wszedłem do sieni.

W sieni nie było nikogo. Namacałem klamkę i otworzyłem drzwi. Wszedłem do dużego pokoju, do którego wpadało słabe światło przez drzwi otwarte. W pokoju tym leżały w nieładzie poduszki i kołdry, jakby po odbytym noclegu. Poszedłem za światłem, które wychodziło z trzeciego pokoju.

W tym pokoju obaczyłem młodą kobietę. — Klęczała przed obrazem, przed którym paliła się mała czerwona lampka. Miała włosy rozpuszczone, głowę w górę podniesioną, jakby się modliła. Duża ciemna chustka spadała z jej białych ramion.... Niedaleko jej stała kołyska, a w niej leżało śpiące dziecię. Miało oczka zamknięte, a na różowych ustach uśmiech łagodny.

Moje kroki zbudziły zamodloną kobietę. Zwróciła głowę do drzwi i spojrzała na mnie.

Była bardzo piękna. Na białej twarzy świeciły się duże niebieskie oczy, które w tej chwili były jakoby łzami zwilżone.

Otarła je szybko i podniosła się z ziemi. Stanęła przedemną dumnie, jak wyniosła królowa. Uśmiech zamigotał na jej ustach.

— Za późno pan przybyłeś! — rzekła z pewną ironią.

— Czy tak? — odpowiedziałem zdziwiony, — czy rzeczywiście spóźniłem się?

— Spóźniłeś się pan o parę godzin — odpowiedziała z heroicznym spokojem.

— Gdzież mąż?

Wskazała ręką na łunę, która biła w okna.

— Tam, gdzie go obowiązek powołał.

— Pani mówi to z takim spokojem....

— Sama mu iść kazałam!...

— Czyś go nie kochała?

— Kocham go nad życie!

— Jakaż ta miłość wasza!... Masz małe dziecię!...

— Spi... i nie wie, że ojciec może nie wróci!

— Czyż serce matki nie wzdrygnęło na myśl sierocej doli tego maleństwa?...

— Kochamy coś więcej nad siebie!

— Ależ to szaleństwo!

— Widać żeś się tu nie zrodził.

— Cóż to za miłość, która się karmi ofiarą i boleścią?

— Pan jej nie zrozumiesz.

— I pani w ten sposób do mnie mówisz?

— Dzisiaj, nie mogę inaczej mówić!

Zdawało mi się, że widzę przed sobą obłąkaną. Spokój, z jakim do mnie mówiła, sprawiał dziwne wrażenie. — Przypominał owe niewiasty w cyrku rzymskim.. Fanatyzm graniczy zawsze z pewnem obłąkaniem....

Wiała od niej jakaś dziwna atmosfera. Czułem, że ta atmosfera obejmuje mnie, że nią zaczynam oddychać....

Przypomniała mi się Helena... i to, czego wówczas doznałem.

— Dla Boga! — krzyknąłem — wszak to dobrowolne męczeństwo!

— My się na to rodzimy! — odpowiedziała z uśmiechem, który coś strasznego wróżył.

Zdawało mi się, że rola, którą wzięłam na siebie, przechodziła już jej siły. Zachwiała się... chwyciłem ją za rękę.

W tej chwili zaleciał z poza okien jakiś gwar przygłuszony. W okna buchnęła jaśniej łuna czerwona....

Do pokoju wpadła zadyszana kobieta.

— Chłopi wiążą i zabijają! — zawołała przestraszona — folwark pali się!...

— Mój mąż?... — zapytała suchym głosem i wyciągnęła ku mnie rękę, jakby mi coś rozkazać chciała... ale nie dokończyła....

Zachwiała się i upadła na ziemię, tuż przy kołysce.

Zostawiłem ją na opiece kobiety — sam wybiegłem na ganek. Teraz zrozumiałem ów ruch ręki nieszczęśliwej. Wpadłem jak błędna gwiazda w tę zaczarowaną atmosferę i nie mogłem już być samym sobą...

Czułem to samo, co ongi przy Helenie, gdym ją prowadził śród burzy....

Z ganku obaczyłem obraz prawdziwie dantejski. Dziedziniec nabity był chłopami uzbrojonymi w kosy, pałki i siekiery. Kilku z nich trzymało palące się snopki, ze strzechy wydarte. Ryk i jakoby wycie dzikich zwierząt napełniało powietrze....

Śród tej zgrai stało kilka sani, na których leżeli powiązani ludzie. Chłopi bili po tych saniach pałkami, jakby słomę młócili. Często ozwał się krzyk przeraźliwy, przegłuszony wyciem rozhukanego chłopstwa...

— Zapalić dwór i gumna! — odzywały się głosy.

— Pierwej zrabować! — krzyczeli inni.

— Wybić co do nogi! — wrzeszczeli ochrypli.

I znowu na sanie posypały się pałki i w niebo uleciały jęki....

Kilka gorejących snopków rzucono na dach...

Spojrzałem wkoło siebie. Przy mnie stali dwaj policyanci i osłupiali patrzali na tłuszczę. Landsdragon ukrył się za mną.

— Cóż to jest? — zapytałem, przerażony grozą tego widoku.

— Zostawmy ich i chodźmy! — szepnął landsdragon z tyłu.

— To być nie może! — odparłem.

Landsdragon pociągnął mnie za połę, ale odepchnąłem go i zbiegłem na dziedziniec. Za mną poszli policyanci.

Przyszła mi na myśl omdlała młoda kobieta we dworze, leżąca przy kołysce śpiącego dziecka.

— Kto dwór zapali — krzyknąłem groźnie — tego natychmiast każę powiesić!

— Nam dzisiaj wszystko wolno! — zaryczało chłopstwo.

— Któż wam pozwolił?

— Byli tacy co pozwolili!

— To nieprawda!

Stanął przedemną sążnisty młody chłop w białym kożuchu, z krótko uciętemi włosami. Z pod kożucha wyglądał wytarty mundur urlopnika. Miał w ręku rusznicę. Uderzył ręką w pierś obnażoną.

— Mnie kazano to robić, co robimy! — wrzasnął ochrypłym głosem — my trzymamy razem....

Oferta takiego sojuszu przepełniła miarkę.

— Kłamiesz bezczelny! — krzyknąłem.

— Co to jest? Któż ty? Czy trzymasz razem z tymi?

Tu wskazał na sanie, na które teraz gęste posypały się razy.

Zacisnąłem pięść i uderzyłem śmiałka w skronie. Zatoczył się i upadł.

Wściekły gwar rozległ się między chłopstwem.

— Zapalić! Zapalić i pohulać! — ozwały się dalsze głosy.

Kilka płonących snopków rzucono do góry....

Wyrwałem karabin z rąk policyanta i wymierzyłem przeciw podpalaczom.

— W łeb palnę, kto się odważy! — krzyknąłem.

Nastąpiła cisza. Skorzystałem z niej.

Przystąpiłem do sani. Na jednych saniach leżał człowiek z roztrzaskaną głową. Był już zimny i zmarznięty.

— Kto to jest? — zapytałem.

Z po za nieboszczyka podniósł się związany jego towarzysz.

— To dziedzic z sąsiedniej wsi — odpowiedział słabym głosem.

— Czy go zabito z bronią w ręku?

— Wyciągnięto go z łóżka i zamordowano...

(C. d. n.)

na zesłanie a przesiedlenie np. do gubernii ufimskiej, gdzie przesiedleńcom możnaby było dać tyle dziesięcin ile posiadali tutaj morgów — ziemi wybornej, a w dodatku setkę jedną i drugą rubli na zagospodarowanie? A ziemia ich tutejsza pozostałaby dla nowych osiedleńców, dla takich, do których katolicka propaganda nie miałaby żadnego przystępu... Albo jeszcze: Wszystkim wiadomo, iż w latach siedmdziesiątych zesłano w rozmaitych terminach do kraju Noworosyjskiego pewną liczbę zatwardziałych. — Rodziny ich i mienie pozostały na miejscu. I oto naturalnie, choć wbrew prawu, ludzie ci skrycie dostają się do swych ognisk domowych, do swych rodzin. Rzecz prosta, łapią ich tu i wysyłają powtórnie, lecz skandal wywoływany pojawieniem się, powrotnem ich wysłaniem nie pozostaje bez dotkliwej, istotnej szkody i rozjątrza starą ranę, którą chciałoby się tak zabliźnić."

Taka jest główna osnowa cynicznego artykułu *Dniewnika*, który nie potrzebuje żadnych komentarzy.

Mowy posłów polskich w Sejmie pruskim.

Dnia 24 b. m. podczas obrad nad etatem ministerstwa wyznań przy tytule 3 „Arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie" 210.406 marek, zabrał naprzód głos:

Poseł ks. dr. Jażdżewski: Zarzuty ministra wyznań, robione wczoraj Polakom, były nieprawdziwe i bezzasadne. Jeżeli kto u nas na polu polityki spokój zachowuje, to z pewnością duchowieństwo. Wrogie państwu dążności ze strony kardynała Ledóchowskiego chce minister widzieć w tem, że ks. kardynał używał tytułu prymasa polskiego. Tymczasem godność prymasa została w roku 1416 na soborze w Konstancyi nadaną arcybiskupowi gnieźnieńskiemu jako tytuł czysto kościelny. Wprawdzie za polskich czasów miał prymas i polityczne znaczenie ale to z rozbiorem Polski ustało i tylko godność kościelna pozostała. Dalej zrobił minister całemu duchowieństwu zarzut nielojalności z tego, że ks. dziekan Dambek ze Swarzędza pozwolił dwom paniom przykryć ołtarz obrusem, na którym były wyhaftowane słowa „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie". Ks. Dambka skazano za to, że na to pozwolił, czy też dlatego, iż temu nie przeszkodził, na 500 marek kary. Z tego faktu wysnuwa p. minister dowód, że duchowieństwo polskie dąży do gwałtownego oderwania od monarchii pruskiej. Tu już wszystko ustaje! (Bardzo słusznie w centrum i u Polaków). Tyle przecież p. minister i panowie sami przyznacie, że każda narodowość, która kiedyś była samodzielną, miała wielką dziejową przeszłość, mająca nadto wielką siłę żywotną, literaturę, kwitnący język, wzdycha i zawsze wzdychać będzie do tego, i zawsze żywi tę nadzieję, że kiedyś znów samodzielnie wystąpić będzie mogła. Jeżeli taki naród wzywa Pana Boga, aby mu w miłosierdziu swojem przywrócił wolność i byt narodowy — mości panowie — czyż to nie jest szlachetne i lojalne wystąpienie? (brawa na ławach polskich i w centrum), czyż to nie jest wystąpienie godne człowieka? Czyż pojąć podobna, że minister państwa, opartego na zasadzie narodowości, może z tego powodu robić Polakom jakikolwiek zarzut? (brawo!) Jeżeli tedy modlimy się, aby Bóg w miłosierdziu swojem sprawić raczył to, czego sobie życzymy i do czego wzdychamy — to przyzwoity człowiek nie może nam z tego robić zarzutu (brawo!). Jeżeli przeto, panie ministrze, chcesz pan w ogóle występować z oskarżeniami, to racz pan przynajmniej mówić z pewnym szacunkiem o tego rodzaju uczuciach i nadziejach, które z politycznego stanowiska mogą być niedogodnemi, ale które ze stanowiska ludzkiego nigdy i nigdzie potępione być nie mogą".

Na tę mowę min. Gossler odpowiedział między innemi, że „nie braknie poszlak", iż już po rozbiorze Polski chciano władzę prymasowską po za granicę pruskiego zaboru rozszerzyć — co ma być dowodem charakteru politycznego prymasowskiej godności. Wspomniał też minister, że *Kuryer Posn.*, mający być organem ks. kardynała Ledóchowskiego, napisał kiedyś „My zmuszeni należeć do pruskiej monarchii". — Kiedy po roku 1871 poprosiliśmy biskupów za najwyższym rozkazem, aby do modlitwy kościelnej włączyli prośbę za cesarstwo niemieckie, książąt i t. d., wtedy i ks. arcybiskup. Ledóchowski to uczynił. Ale jak widzieliśmy z korespondencyi jego z biskupem chełmińskim, która nam w ręce wpadła, modlitwę tę umyślnie tak ułożono, aby rozumieć można, że odnosi się ona tylko do polskiego państwa. W rzeczonej korespondencyi pisze ksiądz biskup Marwicz „My Polacy".

Poseł Kantak: Wywody pana ministra opierają się na wiadomościach czerpanych od żandarmów, którzy nas pilnują, a nawet dobrze nie umieją po polsku. Przecież i *Staatsanzeiger* porządnie z polskiego tłomaczyć nie potrafi. Mości panowie, niechaj ci panowie, którzy panu ministrowi wyznań podają i przedkładają materyał, podają pospołu z prasą polską, nietylko jednostronnie to, co tam zachodzi nadzwyczajnego, lecz i to, co przemawia za nami. Jak daleko Polska sięga, nietylko w Polsce pod panowaniem pruskiem, ale także pod panowaniem rosyjskiem i pod panowaniem austryackiem — wszędzie jest naszem hasłem — a wzywam pana komisarza ministeryalnego, aby mi kłam zadał — staranie się o zachowanie naszej narodowości przez pracę organiczną na drodze legalnej. Ale zdaje się prawie, że nam, jak to kolega mój powiedział, to, iż wyrzekliśmy się wszelkich prac powstańczych i rewolucyjnych, rządy właśnie chcą poczytać za zbrodnią, gdyż widzą, że pracą tą na drodze legalnej się wzmacniamy i rośniemy w siłę, a tem samem zamiarowi zniemczenia nas i zniszczenia naszej narodowości stawiamy zapory! Czyż pan minister kultu, który tu cofnął się aż do r. 1861, lub ci panowie, co mu podsuwają materyał, nigdy nie słyszeli o tem, że już dawno przedtem w W. Ks. Poznańskiem pod względem rewolucyjnym tak było spokojnie, iż nawet prezes policyi usiłował w Poznaniu zorganizować spisek, iż kazał w Londynie wydrukować rewolucyjne proklamacye, które przesyłał spokojnym obywatelom pocztą, iż zapisywał sobie emisaryuszów i posyłał im pieniądze i pasporty? Mości panowie, w takich warunkach nadchodzić mogą „berychty" o powszechnym fermencie i t. p. „Prymas polski" jest to tytuł jedynie kościelny; a jeżeli w ludzie żyje tradycya, że prymas miał i polityczne prawa niegdyś — to gdzież dowód, że to do rewolucyi wiedzie? Niech p. minister nie wierzy sprawozdaniom urzędników administracyjnych, bo ich niewiarogodność dla nas jest niewątpliwą.

Poseł Tiedemann (prezes rejencyi bydgoskiej): Panowie Polacy grają podwójne role: Tutaj przedstawiają się zupełnie niewinnie, ale u siebie w domu zakłócają pokój przez działanie polsko-katolickiego duchowieństwa. Tak np. uroczystość Sobieskiego my także bylibyśmy obchodzili, bo szanujemy rycerską postać tego króla; ale nam to uniemożliwionem zostało przez wybitny narodowo-polski charakter obchodu. Urzędników administracyjnych biorę w obronę, bo oni całkiem bezstronnie składają swe sprawozdania. Ale czemuż panowie zaprzeczacie, że oderwanie Poznańskiego od Prus jest waszym celem?

Ks. dr. Jażdżewski: Zaznaczam, że minister na dowód wrogich państwu dążności księdza kard. Ledóchowskiego przytoczył nic nie znaczące gazeciarskie artykuły.

Ks. dr. Stablewski: Opowiadania o „rewolucyjnych prałatach" znane już są od pół wieku. Onego to czasu także posądzono arcybiskupów Dunina z Poznania i Drostego z Kolonii, że trzymają z rewolucyonistami. Ale obudwóch rehabilitował świetnie król Fryderyk Wilhelm IV. Powinienby nadejść czas, gdzie to samo dostanie się w udziale ks. kard. Ledóchowskiemu.

Najważniejszym zarzutem p. Tiedemanna jest to, że tu nosimy płaszcz na dwóch ramionach; tutaj występujemy jako niewinne baranki, a w domu jesteśmy wilkami. M. p., jeżeli tu mowa o tej bajce, wzywam p. Tiedemanna, aby położył rękę na sercu i powiedział, kto tu jest wilkiem, a kto jagnięciem (bardzo dobrze!).

Jeżeli tu występujemy z zażaleniami, jeżeli ten lub ów artykuł dziennikarski w ostrzejszym się odzywa tonie, to zważcie, m. p., czy, będąc w naszem położeniu, nie czulibyście tak samo, i nie dalibyście swemu żalowi jeszcze dobitniejszego wyrazu. Przenieście się w położenie narodu, który ma wielką przeszłość, jak nasz; wszakże to musiał uznać sam p. Tiedemann, mówiąc o osobie naszego bohatera Sobieskiego. Jakaż wobec takiej przeszłości teraźniejszość nasza, jakaż dola obecna; może dzieje drugiej podobnej nie znają.

Spojrzyjcie na Rosyę i patrzcie co się tam dzieje! Czyż nasze położenie tutaj jest godne zazdrości? Czyż nas rząd nie uciska w naszych najżywotniejszych sprawach? Czyż nam nie odmawia tego, co sami uważacie za niezbędne do rozwoju narodowego? Czybyście chcieli twierdzić, że żywiołu polskiego nie wypiera się w szkole, sądach i administracyi? Nie! nie nosimy płaszcza na dwóch ramionach; nie taimy się z życzeniami i nadziejami naszemi. Cóż mamy czynić, panie Tiedemann? Mamyż oświadczyć, że nie wierzymy w opatrzność Boską, że nie ufamy, iż Bóg zeszle czasy, w których nasz naród stanie się żywym i wolnym członkiem w szeregu innych narodów? Mamyż oświadczyć, iż zmartwychwstanie Polski jest wręcz niepodobne? Tego pan żądać nie możesz. W takim razie bowiem przesądzałbyś wyrokom Bożym. Nie jesteśmy wieszczami, aby przepowiadać, jaka będzie przyszłość narodów. Zostawiamy to Opatrzności. Ale jest przecież różnica, czy pragnąc czegoś prosi się o to P. Boga, czy też się usiłuje osiągnąć cel drogą gwałtu, czy się zmierza do wybicia się z pod rządu, pod którym się żyje i wstępuje na prowadzące do tego toru. Wielka to przecież różnica. W tem co czynimy i co się dzieje w kraju, nic nie ma takiego, coby przechodziło po za sferę gorących życzeń. To, co p. Tiedemann przytoczył, wcale za dowód posłużyć nie może. (D. n.)

Rada państwa.

Wiedeń, 28 lutego.

ff. Posiedzenie Izby poselskiej. Obecni wszyscy ministrowie. Po załatwieniu kilku drobnych spraw, po przyjęciu do wiadomości uchwał, które Izba panów powzięła nad projektami, uchwalonymi wpierw w Izbie poselskiej, przedkłada minister spraw wewnętrznych żądanie dodatkowego kredytu dla dróg 57000 złr. dla budowli wodnych 50000, obie sumy dla Galicyi i 5400 złr. dla Bukowiny.

Potem na porządek dzienny przychodzi dalszy ciąg rozprawy ogólnej nad budżetem. Do głosu za wnioskiem zapisał się jeszcze p. Pflügl, a inni posłowie pozmieniali porządek, w jakim mają przemawiać.

Z zapisanych do głosu przemawiało trzech za, i tyluż przeciw wnioskowi. Pierwszym z kolei był poseł konserwatywny z Tyrolu, Kathrein za wnioskiem. Na początku swego długiego przemówienia wyjaśnia, dlaczego posłowie niemieccy z krajów alpejskich połączyli się ze Sławianami. Oto oni pragną potęgi Austryi. Lecz rozwój tej potęgi widzą jedynie w uwzględnieniu historycznego rozwoju państwa, w uszanowaniu praw wszystkich, szczególnie w uszanowaniu uczuć religijnych i oddzielnych narodowości. Tylko taka polityka, która uznaje autonomiczne prawa i swobody krajów, która szczerze i otwarcie dąży do zgodnego zupełnie zbliżenia i porozumienia historycznych narodowości bez zachcianek wynarodowiania może wreszcie zapewnić wewnętrzny spokój, potrzebny nieodzownie do tego, aby przy wspólnem działaniu wszelkich czynników przeprowadzić te reformy społeczne i ekonomiczne, których już dłużej zwlekać nie można, jeżeli państwo i społeczeństwo ma uniknąć zupełnego przewrotu. Takie to zapatrywania i dążenia są podstawą zgody ze Sławianami. Oni to są sojusznikami w walce o autonomię Tyrolu i dlatego to większość Rady państwa, złożona z Czechów, Polaków, Słoweńców, Niemców i Włochów ma na sobie piętno prawdziwie austryackie. Tu jest wytłomaczenie, dlaczego posłowie z krajów alpejskich uznają słuszne i uzasadnione żądania innych krajów. Mieszkańcy tych krajów bowiem nie są przecież obcy, ale swoi. Cokolwiek przyznają którembądź z tych krajów dla zapewnienia rozwoju ekonomicznego czy umysłowego, to wyjdzie na pożytek całego państwa. Dlatego w Austryi nie powinno panować jedno plemię nad innemi, bo wszystkie zarówno tworzą jedno państwo.

Przechodząc do samego budżetu twierdzi mowca, że najważniejszym celem, do którego w czasie sześcioletniej kadencyi zmierzano, była równowaga budżetu; i cel ten jest już bliski. Jednak jeżeli niedobór ma zupełnie zniknąć, to potrzeba wpierw przeprowadzić gruntowne reformy, zwłaszcza, że potrzeby państwa dla zapewnienia ciągłego rozwoju wymagają coraz to większych wydatków. Otóż te reformy pod względem podatkowym powinny się odnosić do zniesienia dotychczasowej nierówności w ponoszeniu ciężarów, do zmniejszenia stopy podatkowej w klasach uboższych, do zwolnienia, o ile się to da uskutecznić, posiadłości ziemskiej od ciężarów, a do podciągnięcia kapitału ruchomego pod obowiązek podatkowy. Istniejące źródła dochodu skarbowego należy oszczędzać a nowe i obfite wyszukać.

Zupełnej reformy w tym kierunku nie mogła większość przeprowadzić w tej kadencyi, lecz nie jedno zrobiła, z czego może być dumną, mianowicie ustawę przemysłową i przygotowany projekt do ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectwa. Mówiąc o potrzebie reform rozwodzi się w końcu obszerniej nad koniecznością zreformowania szkoły w Tyrolu.

Poseł Schoenerer stara się wyjaśnić, dlaczego Niemcy austryaccy, zagrożeni utratą wyłącznego panowania nad wszystkimi grupują się około programu narodowego, dlaczego starają się odzyskać swoje historyczne prawo przewodzenia nad innymi narodami. Aby tego dopiąć, potrzeba, aby te kraje, które należały do Rzeszy niemieckiej, utworzyły osobną całość, a zatem, aby administracyę Galicyi i Dalmacyi odstąpić Węgrom.

Dlatego też Niemiec, potrzebujący pomocy przeciw uciskowi, ogląda się za wielkim narodem niemieckim, a co do polityki ekonomicznej i społecznej mowca wyznaje te zasady, które głosi kanclerz niemiecki ks. Bismark. Dalej oświadcza, że jednym z punktów programu jego stronnictwa jest ukrócenie wpływu żydowskiego we wszelkich kierunkach życia publicznego, szczególnie w dziennikarstwie.

Poseł Raic przypomina zasady konstytucyi, która głosiła równouprawnienie narodowości w szkole i urzędzie. Mimo tej zasady Słowiency doznają wszędzie krzywdy. Na udowodnienie tego przytacza mowca wiele rażących dowodów i kończy tem, że tylko prawdziwe równouprawnienie i sprawiedliwość może Austryę wzmocnić i byt jej zapewnić.

Poseł Magg polemizuje z poprzednikiem, krytykuje całą gospodarkę finansową obecnego gabinetu, a wreszcie twierdzi, że prezydent ministrów mimo całej zręczności nie odznacza się ani szczerością ani stałością przekonań, że niema poczucia obowiązku i wiernego przywiązania do państwa. Dlatego to lewica stoi w ciągłej opozycyi i jakkolwiek nie wiele osiągła, przecież zapobiegła niejednej szkodzie.

Za takie przemówienie p. prezydent daje mu naganę, jako za wcale nieparlamentarne zarzuty, których obojętnie znosić nie należy.

Poseł Tonner przypomina, że już przed pięciu laty wyraził zupełne zaufanie do tych zasad, któremi gabinet Taaffego się kierował i dotąd kieruje. Już dawniej twierdził mowca, że gabinet obecny nie jest rządem jakiegokolwiek stronnictwa; byłoby to nieszczęściem, gdyby rząd służył jednemu stronnictwu. Tylko taki rząd, który zarówno wszystkimi narodami się opiekuje, może działać pomyślnie dla państwa. W dalszym toku broni rząd od rozlicznych zarzutów i wzywa, aby już raz zaprzestano powtarzać nieuzasadnioną skargę o szczególnem opiekowaniu się niektórymi krajami.

Poseł Plener porównuje z tegorocznym budżet z r. 1880, pierwszy z czasów rządu obecnego gabinetu; rozbiera szczegółowo budżet obecny i twierdzi, że o jakiejś poprawie stosunków finansowych nawet mowy być nie może. Skutki administracyi skarbowej są czysto negatywne, w całości wzięte są jednostronnem obciążeniem konsumentów na korzyść prodecentów; wszelkie głośne zapowiedzi o reformach spełzły na niczem, a co się dobrego stało, to przygotowano już dawniej albo też zrobiono z incyatywy Węgier.

Skrytykowawszy szczegółowo tak budżet tegoroczny jak całą sześcioletnią gospodarkę obecnego gabinetu, roztrząsa równie szczegółowo i obszernie projekta do reform społecznych, skierowanych do rozwiązania kwestyi socyalnej i przechodzi do ostatniej fazy obecnego parlamentu, w której okazało się rozprężenie w łonie dotychczasowej większości. Zaznaczywszy, że chłopi niemieccy zaczynają wreszcie poznawać, że są przeciążeni podatkami i dlatego zbliżają się do lewicy, mimo to nie przypuszcza bynajmniej, by partya klerykalna mogła kiedykolwiek porozumieć się z lewicą. Z tego wyprowadza wniosek, że dotychczasowy system potrwa dalej, przy pomocy stronnictwa środkowego, aby trzymać w szachu oba skrajne stronnictwa. Dla utworzenia takiej partyi środkowej musiał gabinet obudzić aspiracye narodowe, a przez to podrażnił Niemców i zmusił ich do walki, która i dalej jak dotąd trwać będzie.

Na przemówieniu p. Plenera przerwano dalszą dyskusyą budżetową. Przed zakończeniem posiedzenia p. Kraus interpelował przewodniczącego w komisyi dla sprawy Kamińskiego: czy komisya ukończyła już swoję pracę o tyle, aby ją przedłożyć pełnej Izbie, — a ewentualnie czy przewodniczący skłania się do zwoływania posiedzeń w celu ukończenia tej sprawy? Przewodniczący w komisyi hr. Henryk Clam-Martinic tłomaczy się swoją słabością i zapowiada, że teraz jego zastępca będzie zwoływał posiedzenia wieczorne, aby sprawę zakończyć.

Następne posiedzenie w poniedziałek. Na porządku dziennym ciąg dalszy rozprawy budżetowej. Prawdopodobnie w tym dniu zgodzą się obie strony na mowców generalnych. Dlatego we wtorek będą jeszcze przemawiać ci mowcy, oraz sprawozdawca generalny i na tem skończy się rozprawa ogólna.

Przegląd polityczny.

Kraków, 2 marca

Podajemy na zwykłem miejscu sprawozdanie z rozprawy budżetowej w Izbie poselskiej — w której po większej części powtarza się to samo, co w roku zeszłym przy tej sposobności powiedziano — też same ze strony opozycyi zarzuty, też same argumenta prawicy ku obronie rządu i stronnictwa. Dzisiaj przemawia poseł Czerkawski Euzebiusz i prawdopodobnie dzisiaj rozprawa ogólna będzie zamknięta. Mówić też będzie — zapewne dzisiaj — minister Dunajewski.

National Ztng. nie przestaje narzekać na ucisk, jakiego ludność niemiecka doznaje w Prusach zachodnich. „W prowincyach, zamieszkałych przez ludność polską — pisze wspomniany dziennik — rozszerza się polskość równocześnie ze wzrostem katolicyzmu. Niemcy są tam prawie bez wyjątku ewangelikami — Polacy katolikami. Gminy ewangelickie muszą walczyć z wielkiemi trudnościami, chcąc utrzymać swe kościoły i szkoły. Ciężary, które ponoszą gminy ewangelickie dla celów szkolnych i kościelnych, zmuszają uboższą ludność do przesiedlania w okolice czysto ewangelickie; nieraz wywołują one emigracyę do Ameryki, a czasem bywają nawet powodem przejścia na katolicyzm. Rzemieślnik, który zmienił religię, nie potrzebuje już opłacać tak wielkich podatków, a oprócz tego zyskuje licznych odbiorców między katolikami, którzy pragną wynagrodzić ten jego krok. Zmiana religii pociąga jednak za sobą spolszczenie całej rodziny. Czyżby rząd nie mógł temu zaradzić przez udzielenie zapomóg uboższym ewangelickim gminom?"

Sejm pruski nie skończył jeszcze obrad nad budżetem wyznań. Przy pozycyi wydatków na dozory szkolne wywiązała się polemika między posłem Kanteckim a dyrektorem Wehrem.

Dziś pokazuje się dopiero, że cała pogłoska o aresztowaniu Rogozińskiego była prostym dziennikarskim wymysłem. Według zapewnienia niektórych pism warszawskich uwięziono go w początkach stycznia; tymczasem kameruński korespondent *Gazety kolońskiej* w liście pisanym z Bimbii 19 stycznia użala się na zabiegi Rogozińskiego, który znajdował się na wolności i silniej niż kiedykolwiek szkodził Niemcom. Mimo niechęci, jaka z tych korespondencyi przebija, nie znaleźliśmy w żadnym liście z Kamerunu do *Gazety kolońskiej* choćby wzmianki o chęci aresztowania naszego ziomka.

W piątek zapadła w obu izbach parlamentu angielskiego uchwała nad wnioskami nagany dla rządu. Izba lordów przyjęła wniosek opozycyi izba gmin odrzuciła go. Nieprzychylne wotum izby wyższej nie byłoby jeszcze w stanie zachwiać gabinetu mimo ostrej stylizacyi wniosku. Już przed rokiem udało się lordowi Salisbury przeprowadzić w tej samej izbie wotum nagany, które nie pociągnęło jednak za sobą ważnych zmian politycznych. Na uwagę zasługuje okoliczność, że mniejszość rządowa w izbie lordów zmniejszyła się od roku o 21 głosów, nie licząc 5 jej członków, którzy wstrzymali się od głosowania.

Ważniejszem ze wszech miar było głosowanie w izbie gmin. Nieznaczna większość po stronie rządu, który się spodziewał stanowczego zwycięstwa, nie daje gabinetowi gwarancyi dalszego powodzenia. Wniosek Northcote'a odrzucono zaledwie 14 głosami. Nieco silniejszem okazało się stronnictwo rządowe przy głosowaniu nad poprawką Hamiltona, odmawiającą rządowi zaufania, z powodu jego polityki sudańskiej. Tym razem większość wynosiła 22 głosy. Wobec tak słabej większości powątpiewają nawet przyjazne rządowi dzienniki o możliwości dłuższego utrzymania się przy władzy. *Daily News* zapowiada rychłą dymisyę gabinetu. Inne dzienniki piszą to samo, przypominając zarazem, że lekarze zabronili Gladstonowi oddawna zajmować się sprawami publicznemi. Dotychczas nie spełniły się przepowiednie dzienników; w sobotę odbyła się rada ministrów, na której uchwalono nie podawać się jeszcze do dymisyi.

W ciągu dyskusyi w izbie lordów miał lord Granville sposobność wspomnieć o stosunku Anglii do Niemiec. Minister nazwał ks. Bismarka przeciwnikiem egipskiej polityki Anglii. Mimo tego uważa on kanclerza Niemiec za jednego z największych mężów naszego wieku, o którego przyjaźń powinny się wszystkie narody ubiegać. Anglia nie może jednak zrzec się wolności działania na polu polityki kolonialnej. Lord Granville przypomina, że Bismark nie podzielał zapatrywań gabinetu Beaconsfielda na sprawy zagraniczne.

Kolumna Bullera cofa się powolnym marszem przez Bajudę do Korti. Gen. Graham, który ma objąć naczelną komendę nad posiłkami wysłanemi z Anglii, bawi obecnie w Kairze.

Wychodząca w Lahore *Milit. Gazette* donosi, iż Abdurraman, emir Afganistanu, przybędzie w ciągu marca do Indyi. Lord Dufferin uda się na spotkanie emira. Z polecenia rządu indyjskiego wyjeżdża sir Lepel Griffin do Diellalabadu, by tam powitać emira i towarzyszyć mu w dalszej podróży.

Senat francuski w nowym swym składzie nie zadowolnił radykalistów. Mimo znacznego osłabienia stronnictw monarchicznych nie wydaje się senat dzisiejszy tak antikościelnym, jak się tego spodziewano. Przy rozprawie budżetowej przywrócił senat wykreślone przez izbę posłów pozycye budżetu wyznań. Dzienniki radykalne zajadle uderzają na rząd, któremu zarzucają, iż użył swego wpływu na senatorów w celu obalenia uchwał izby i wzywają wyborców do tem silniejszego zamanifestowania się przy najbliższych wyborach do izby. W obronie senatu występuje natomiast *Temps*, który w jego uchwałach widzi zwycięstwo rozumnej i pokojowej polityki. Nawet izba posłów, będąca wyrazem opinii narodu, nie oświadczyła się, zdaniem tego dziennika, za rozpoczęciem walki z kościołem. Objawiło się to najwidoczniej podczas rozprawy nad wnioskami Pawła Berta, sprzeciwiającymi się konkordatowi. — Takie zapatrywania dziennika rządowego w połączeniu z pojednawczemi uchwałami senatu wywoła niezawodnie korzystne wrażenie w Rzymie. Już przed kilku tygodniami zapowiedział *Moniteur de Rome*, że przymierze kuryi rzymskiej z gabinetem paryskim zależeć będzie od przeprowadzenia budżetu wyznań w senacie. Zachowanie się rządu podczas rozprawy budżetowej świadczy, że ze strony francuskiej uczyniono wszystko dla zadosyćuczynienia żądaniom kuryi.

Pułkownik Saletta otrzymał od rządu włoskiego rozkaz wzmocnienia fortyfikacyi pod Massową. Szańce włoskie mają sięgać aż po granicę Abisynii.

Według wiadomości niektórych dzienników, zamierzają Włosi wyprawę do Kasseti, leżącej w połowie drogi między Massową a Chartum. Wyprawa taka, podjęta z początkiem gorącej pory roku, byłaby nadzwyczaj uciążliwą dla wojska. Włosi musieliby tu nietylko walczyć z brakiem żywności i wody, ale co więcej każdy ruch wojsk abisyńskich, które z łatwością mogą im odciąć odwrót, niepokoiłby włoskie oddziały.

Sprawy szkolne.

(Krak. Koło naucz. szkół wyższych).

Stosownie do uchwały styczniowego Walnego Zgromadzenia odbyło się miesięczne zebranie członków tutejszego Koła naucz. szkół wyższych już nie w niedzielę przed południem, ale we środę dnia 25 b. m. o godz. 7 wieczorem. Czy zmiana pory zebrań wpłynie korzystnie na liczniejszą frekwencyą, wolnoby było powątpiewać, patrząc na szczupłą liczbę uczestników środowego zebrania.

Z porządku dziennego po odczytaniu protokółu ostatniego Walnego Zgromadzenia referował ks. St. Pawlicki: „O pojęciu narodowości według kilku nowszych publikacyj". Referent zastanawiał się nad różnicą wyrazów „Nation", Volk, jakie w nowszym czasie z powodu zaboru Alzacyi i Lotaryngii i przyłączenia ich do Cesarstwa niemieckiego, w literaturze francuskiej i niemieckiej, różnego doznały tłómaczenia. Referent polemizował z Renanem, Zellerem, Kremerem i upatrywał najsłabszą stronę ich rozumowań w pominięciu „Kościoła", który zdaniem referenta, koniecznie uwzględnić wypada.

Następnie przedstawił prof. German „kilka uwag o stosunku szkoły do domu rodzicielskiego". Znanem jest ogólne narzekanie na sprawę przeciążenia w szkole, którego część publiczność na nauczycieli składa, znany brak zaufania domu do nauczycieli, pomawianie ich o stronniczość i niesumienność, i to nawet w obecności dzieci Prof. German konstatując ten smutny a nie nowy objaw, zastanawiał się nad jego przyczynami i doszedł do przekonania, że powodem jest sądzenie z drobnych wydarzeń i niedokładnych a nieraz wprost fałszywych relacyj uczniów, jakie ci rodzicom lub opiekunom swym do domu przynoszą; nadto przepełnienie klas najrozmaitszymi żywiołami, do których nauczyciel musi pewną średnią miarę wymagań i postępowania pedagogicznego zastósować, bo inaczej nie dałby sobie rady. Uwzględnianie właściwości indywidualnych uczniów w szkole pozostanie zawsze pium desiderium osobliwie w naszych stosunkach, w których nauczyciel obok zadania kształcenia ma przed sobą prawie zawsze cięższe zadanie wychowywania (możemy śmiało powiedzieć „krzesania") przybyłych do szkoły średniej uczniów.

W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos prof. Petelenz, prof. Smolka, i prof. Walczak. Pierwszy podawał niejako środki zaradcze, między którymi jako najważniejszy postawił niezależność zupełną przedewszystkiem materyalną nauczycieli od publiczności (przez poszukiwanie lekcyj prywatnych), które tylko w razie lepszego uposażenia ich jest możliwe.

Nakoniec sekretarz Koła zawiadomił Zebranie o petycyi Towarzystwa do obu Izb Rady państwa w sprawie suplentów, którą na jednogłośną uchwałę Zebrania Wydział podpisał i do Wiednia odesłał.

Zamykając to krótkie sprawozdanie ośmielamy się zapytać Szan. Wydziału Koła, czy treść wszystkich referatów jest im przed posiedzeniem znaną, a jeżli tak, to czy kwestyą narodowości uważał za kwalifikującą się do traktowania na zebraniu Towarzystwa, które podług statutu przedewszystkiem cele pedagogiczno-dydaktyczne a nie polityczne ma na oku. Wszak w tych kwestyach nie brak u nas nigdy materyału, bo dotąd nie wiele zrobiono!

Kronika.

Kraków, 2 marca

Wyrok sądu konkursowego w sprawie pomnika Mickiewicza, zdecydowany dziś dopiero przez jury, po całodziennych wczorajszych i dopołudniowych dzisiejszych naradach, jest, jak utrzymują, następujący: pierwszą nagrodę otrzymał projekt z godłem „Świteź" numer na wystawie 6. Drugą godło: „Odrodzenie" nr. 11. Trzecią godło: „Wieszczowi naród" nr. 22. Autorami nagrodzonych projektów są pp. Dykas, Celiński i Barącz Tadeusz. Do chwili, w której to piszemy (g. 3 m. 30) cały skład jury na Rynku ogląda miejscowość. Bliższych szczegółów nie podajemy gdyż nie posiadamy ich z urzędowego źródła, czy pomnik postawiony będzie bez zmian w projekcie i czy wykonanie powierzonem ma być autorowi nagrodzonego projektu, również dotąd nie jest wiadomem.

Z okazyi konkursu na pomnik Mickiewicza odbyło się wczoraj w zamkniętem kółku zebranie ku uczczeniu artystów rzeźbiarzy. Obecni byli z rzeźbiarzy prof. Gadomski, p. Celiński i p. Barącz — prócz nich widzieliśmy kilku artystów malarzy, achitektów, radców miejskich, i reprezentantów obywatelstwa miejskiego. Toasty wnosili pp. Zieleniewski, hr. Hubert Krasiński, Romanowicz Kossak, Gadomski, Grzegorzewski, Barącz, Niedziałkowski, Nittman i Kornecki. Usposobienie było bardzo ożywione. Dzisiaj odbywa się obiad dla członków jury również w zamkniętem kółku, urządzony przez komitet pomnikowy.

Arcybiskup Morawski przejechał dziś rano przez Kraków pospiesznym pociągiem w podróży ze Lwowa do Wiednia.

W Kasynie powszechnem pierwszy z zapowie

dzianych pod kierunkiem p. Barabasza koncertów, odbył się w sobotę odświeżające licznie zgromadzonych słuchaczów jak najprzyjemniejszem wrażeniem. Oklaskiwano tak grę na fortepianie p. Szancer, jak chóry, a najwięcej śpiew p. Grzymalskiej, którą skłoniono do nadprogramowych dodatków.

Prof. dr. Józef Rosenblatt miał dnia 28 lutego w wiedeńskiem Towarzystwie prawniczem w sali Akademii Umiejętności wobec licznie zgromadzonych prawników odczyt „o gwarancyach sprawiedliwego wyroku karnego". Odczyt przyjęto rzęsistymi oklaskami, a prezes Towarzystwa baron Hye złożył prelegentowi imieniem Towarzystwa podziękowanie.

Notaryusze krajowi pp. Teofil Chwalibóg w Żywcu i Bronisław Sądecki w Wojniczu, z zezwolenia ministerstwa zamienili swoje miejsca urzędowania.

Poranek muzykalny. Mnóstwo osób podążyło wczoraj na zapowiedziany w sali redutowej poranek, z którego dochód przeznaczonym został w części na dochód Bratniej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiel., w części na emeryt. fundusz konserwatoryum w Peszcie. Znaczną część programu zajął pianista hr. Geza Zichy, wykonując wszystko to, co przy pierwszem jego wystąpieniu tak serdeczne zjednało mu przyjęcie. Nie ze zwykłego zaś stanowiska i nie podług ogólnej normy krytycznej ocenia się takie wystąpienie. Bo to niezwykły objaw usiłowań żołnych w kierunku dobroczynnym, ale i świadectwo zarazem najwymowniejsze, jakie człowiek w zastąpieniu dotkliwym losem urządzonych braków stawić może woli i inteligencyi swojej. Tem też zrozumieniem kierowała się wczoraj nasza publiczność, darząc koncertanta to oklaskami, to wywoływaniem, to wreszcie kwiatami, złożonemi w imieniu „pań krakowskich."

Po uwerturze z „Oberona", którą wykonanie pod kierunkiem p. Hocka przekonało, jak korzystnie na korpus muzyków wpływa energia i sumienność dowódcy, chór akademicki z p. Barabaszem na czele odśpiewał „Landkennung" Griega, utwór pełen rwącej siły i nowych zwrotów harmonicznych. Niestosownym natomiast do programu wydał się nam następny chór Blomberga, jako niezalecający się ani wyższą myślą, ani świeżością, ani oryginalnością.

Wypowiedzenie wiersza Konopnickiej „Chłopskie serce" przez art. dram. p. Baraszczewską, można pochwalić. Artystka okazała wiele czucia, nie wpadając w przesadę i umiejąc inteligencyą oraz siłą głosu. Czemuż korzystne to wrażenie osłabionem zostało przez nadprogramowy jakiś utwór? Zarzucano, że mały ten wiersz napisał p. B. na zbyt wysoki nastrój; powiedzmy prawdę, nie ona to grzeszyła pojęciem, ale rzecz nie nadawała się do warunków talentu artystki. *as.*

Zmarli. W Tarnowie zmarł doktor medycyny Jan Franciszek Sławiński sekundaryusz szpitala powszechnego, człowiek używający wielkiego szacunku. Śmierć w 35 roku życia nastąpiła wskutek zarażenia się od chorych tyfusem. Na trumnie zmarłego gmina miasta Tarnowa, koledzy i zarząd szpitalu złożyli wieńce.

Książęca zabawa. Czytamy w *Unii* tarnowskiej: „Strzał z okna pierwszego piętra domu l. 47 przy ulicy Krakowskiej, najludniejszej w naszem mieście, padł dnia 25 lutego w chwili, kiedy ulicą przejeżdżał wieśniak z Rychwałdu, Szarkowicz Antoni. Pomimo krzyku kobiety obok niego idącej, strzelono drugi raz i to celnie, bo koń Szarkowicza otrzymał ranę w szyję. Na miejscu wypadku zgromadziło się wiele ludzi, a policyant (nr. 11), stojący w pobliżu na posterunku, udał się natychmiast do mieszkania, z którego strzelono i przekonał się, że oba strzały dał książę Alojzy Schwarzenberg, podporucznik I pułku ułanów. Poszkodowany chłopek udał się również do księcia Schwarzenberga z żądaniem, aby mu szkodę wynagrodzono przez zranienie konia wynoszącą podług obliczenia wieśniaka 300 złr., ks. Schwarzenberg jednak odmówił, gdyż był zaledwie do 6 złr. wynagrodzenia, w końcu nie dał, wręczył tylko policyantowi swą kartę wizytową. Protokół w Wydziale policyi spisano, czy jednak zawiadomiono o wypadku dotyczące władze, nie wiemy, a obawiamy się usiłowań celem zatuszowania sprawy.

„Podajemy nagi fakt bez komentarzy, bo trudno zastanawiać się nad podobnym wypadkiem tak, aby nie powiedzieć zbyt gorzkich słów prawdy, w imieniu jednak mieszkańców Tarnowa prosimy W. Władze wojskowe, aby miasto nasze uwolniły od ks. Schwarzenberga; jeżeli bowiem przy najludniejszej ulicy miasta człowiek, który w jasny dzień (godz. 3½ po południu) strzela z okna na publiczną drogę, toż trudno, aby przechodnie pewni byli swego życia wśród takich okoliczności."

Nędza emigrantów. Czerniowiecka *Gazeta Polska* pisze: Od kilku lat mazurscy koloniści z zachodnich powiatów Galicyi przenoszą się do Besarabii i Rumunii, gdzie dawniej znajdowali intratny zarobek. Obecnie atoli zmieniły się stosunki w tych stronach i emigranci, jacy tam przebywają, cierpią głód i nędzę. Każda z takich rodzin, po krótkim pobycie za granicą wraca znowu do kraju, a Czerniowce są ogołoconem miejscem przystanku dla nieszczęśliwych. Obecnie przebywa znowu w mieście naszem kilka rodzin mazurskich, powracających z Besarabii, gdzie nie znaleźli zarobku. Nędza tych półnagich i wynędzniałych biedaków nie da się opisać. Z dziećmi i żonami tulą się oni po zaułkach miasta, lub zapełniają cele szpitalne. Z chorób i głodu giną.

Podnosząc tę sprawę, radzibyśmy, ażeby pisma galicyjskie, zwłaszcza ludowe, jak niemniej osobistości, które obchodzi los tych biedaków, zechciały ostrzec lud krakowski przed niefortunną emigracyą do wymienionych okolic.

W New-Yorku zmarł rodak nasz, znakomity muzyk, dr. Leopold Damrosch. Urodzony w Poznaniu w roku 1830, od 16 roku życia przebywał w Warszawie. Pierwsze utwory jego noszą ślady miejscowych wpływów. Syn ubogiego restauratora, w roku 1847 wszedł w zawody muzyczne w Würzburgu, a stąd w ... W r. 1862 przybył do Poznania, gdzie był pierwszym skrzypkiem w orkiestrze Kellera. Ztąd udał się do Weimaru i tu wyszły pierwsze jego utwory. Od r. 1867 dyrygował operą niemiecką w New-Yorku. Znanym był w Ameryce z muzyki do polskiego *divertissement*, bardzo lubionego za oceanem.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego Łucyana Humieckiego auskultantem sądowym.

Z Komitetu Towarzystwa opieki nad weteranami z 1831 r. Dochód. Za miesiąc luty złożyli: Po 50 centów miesięcznie: P. Zieliński z Tarnowa.

Po 1 złr.: Pp. Kaz. Orpiszewski i Śmiałowski.
Po 1 złr. 50 ct.: S. Z.
Po 2 złr.: Oprócz rocznej składki p. Ludwik Morelowski jednorazowo. Pp. Adam Kaz. Mirecki, Stanisław Mens. ks. Tomasz Czapela, P. Jugenfeind, Ludwika Kahane, Józef Przyłęcki, Apolinary Przyłęcki, wszyscy rocznie. P. Apolinary Przyłęcki oprócz tego jednorazowo 2 złr. 88 ct.
Po 4 złr.: Pp. L. Michalski, ks. Edward Palch.
Po 5 złr.: Pp. ks. kanonik Midowicz, ks. infułat hrabia Scipio del Campo, Chwalibóg notaryusz, z Kruszewskich Skarżyńska, dr. prof. Rostafiński, Alexander Krafft, wszyscy rocznie. Za chybione strzały na polowaniu p. Dunin i za spór o psa przez *N. Reformę*.
Po 6 złr.: P. Adolf Poller rocznie.
Po 9 złr. 80 ct.: Hrabia Władysław Plater.
Po 10 złr.: P. Stanisław Krzyżanowski półrocznie. Pp. Aleksander Mecnarowski, JE. ks. biskup Dunajewski, dyrektor Konstanty Tchórznicki, N. N., Marya Falkenhagen Zaleska, Józefa Bielska, z Homińców Klementyna Grodzicka, Eugeniusz Jordan Stojowski, hrabina Zofia Tarnowska, wszyscy rocznie.
Po 12 złr.: Pani Wanda Dolańska.
Po 20 złr.: JE. Paweł Popiel rocznie.

Z balu w Przeworsku p. P. Wład. Świtalskiego 22 złr., z wieczorku tańcującego w Dąbrowej 27 złr., z balu w Biecsu p. P. burmistrza Oczkowskiego 30 złr. 50 ct., Prezes dyrektor Marceli Jaworski 50 złr., z loteryi fantowej po zamknięciu rachunków 55 złr., z balu w Jaśle p. P. Apolinarego Przyłęckiego 97 złr. 12 ct., z balu w Nowym Sączu p. P. Starościny Zborowskiej 166 złr. 27 ct., z balu w Tarnowie p. księcia E. Sanguszka 466 złr. 51 ct., z balu w Krakowie 2061 złr. 14 ct., z Warszawy od N. N. 30 rs. czyli 38 złr. 92 ct., p. Edmund Diehl lutynier 10 rs. czyli 13 złr. Ogólny dochód w lutym 3.246 złr. 74 ct.

W sprawozdaniu z Jasła z balu danego tam na korzyść Weteranów z 1831 r., ogłoszone są tylko datki osób, które nie brały udziału w zabawie, a dochód uzyskany wskutek zaokrąglenia wynosi 100 złr. z wyżej wyrażonemi 2 złr. 88 ct. od W. A. Przyłęckiego.

Rozchód. Rozdano między Weteranów 788 złr., pogrzeb jednego Weterana 15 złr., najęcie pokoju na biuro 12 złr., opał, światło, usługa, wydatki pocztowe 13 złr. 94 ct. Ogólny rozchód w lutym 828 złr. 94 ct.

Składki. W Administracyi *N. Reformy* dla ojca obarczonego 7 dzieci i chorą żoną złożyli: R. z Radomyśla 1 złr. 50 ct., St. z Mielca 3 złr., H. A. z Gawłownic 3 złr.

TEATR.

(Śmierć Władysława IV dramat w pięciu aktach Józefa Szujskiego).

Nie uczynił przysługi pamięci zmarłego pisarza, ani nie dodał listka sławy do wieńca teatralnych powodzeń pierwszej naszej artystki dramatycznej, p. Antoniny Hofmanowej, kto skłonił ją do wystawienia na benefis sztuki pod powyż. tytułem. Wszelkie zalety i usterki ś. p. Szujskiego jako dramaturga, obok nich miniaturowe przymioty, a kolosalne wady sceny krakowskiej, w przerzedzonych szeregach aktorów, w ubogiej a rażąco niestosownej wystawie, akcesoryach, ugrupowaniu osób i t. d. wystąpiły jaskrawiej niż kiedykolwiek, wywołując w najprzychylniejszym i bezstronnym widzu przekonanie, iż w dzisiejszych warunkach kierownictwu teatru ani marzyć nie można o wystawianiu sztuk takiego zakroju. Autor na tle kilku ostatnich lat panowania Władysława IV snuje nie pozbawioną w zupełności realnych podstaw, lecz własną tylko i wielce naciąganą fantazyę dramatyczną, do przeprowadzenia której posługuje się nader wielu historycznemi osobami, a obok nich stawia postacie fikcyjne, aby z ich pomocą wzbudzić pewne kolizye osób, pewien sceniczny interes, jakąś grę namiętności ludzkich, obok walki idei o jaką głównie mu chodziło. Ta walka idei, kolizye prądów politycznych, różnice aspiracyi stronnictw, z których jedno wraz z chwiejnym królem żąda wojny i marzy o spotęgowaniu królewskiej władzy drugie z fikcyjną głową w osobie polnego hetmana, pokoju pragnie i uzyskania jak najszerszych przywilejów, oto główna nić dramatycznego wątku sztuki biorąc rzecz ogólnie, gdyż na szczegółowy rozbiór żółwim krokiem posuwającej się opowieści, rozwiązanej śmiercą króla — zabrakłoby miejsca.

Temat bezsprzecznie bogaty; piórem prawdziwego dramaturga, którego dotychczas niestety nie mieliśmy; na takim fundamencie budować można wspaniały gmach tragedyi i wstrząsnąć zarówno sercem jak umysłem widza, a przedewszystkiem Polaka.

W Władysławie IV jak w ogóle w dramatach Szujskiego bezwzględny brak walki namiętności działających osób, która ujawniać się winna akcyą, lecz nie tyradami. Wszystkie bez wyjątku, czy historyczne, czy fikcyjne postacie słowami jedynie zaznajamiają słuchacza tak z wewnętrznemi swojemi usposobieniami jak i z przyczynami swojego postępowania. Że słowa te często są piękne, często jak meteor błyskotliwe, czasem głębokie i rozumne, zawsze długie jednak, a niestety nieraz przez niepowołanych i niedorosłych do wypowiadania takich myśli aktorów interpretowane, całość pomimo pięknych w kilku miejscach epizodów scenicznych i ustępów pisarskich, czyni wrażenie odczytu zbiorowo wypowiadanego i zostawia niesmak, jak po wysłuchaniu retorycznych ćwiczeń młodzieży szkolnej.

Naginanie faktów historycznych i zamknięcie ich w ramach wymaganego czasu trwania akcyi scenicznej, jak i stwarzanie postaci fikcyjnych, jest dla dramaturga rzeczą dozwoloną, chociaż nie niezbędną; dowolność ta wszakże usprawiedliwioną być powinna życiem i działaniem wynikającem wskutek niej, lecz nigdy chłodną rozwagą, iż stworzona postać czy nagięty fakt przydać się może dla wypowiedzenia jakiego aforyzmu, lub dobitnego ilustrowania innych figur dramatu.

Sposób pisania aktów i scenerya w sztuce tej są tak łatwe, iż czynią wrażenie jak gdyby równocześnie z Felińskiego „Barbarą" poczęte i na ten wzór dokonane zostały. Deklamujące figury są w czytaniu wcale dobrze naszkicowane jako g o t o w e charaktery, na scenie od pierwszych słów do końca trwając w jednym patetycznym nastroju, bez stopniowania lub wewnętrznej walki, czynią wrażenie wyciętych z papieru postaci, które ruszają się niby, radzą coś, a wszystko to wcale nie podnosi zainteresowania. Śmiało wątpić można czy ś. p. Szujski zezwoliłby był na przedstawienie tej pracy bez poczynienia odpowiednich scenicznym wymaganiom przerobień. Rzecz tak jak jest napisaną, pomimo wielu przymiotów jedynie retorycznych, za jakie uważam gęsto rozsypane w sztuce perły zdrowych myśli i jędrnego stylu a brak liczmanów lub świecidełek — na deski sceny się nie kwalifikowała.

Pani Hoffman grała królowę Maryę Ludwikę; jak wszystkie prawie w tej sztuce, nie jest to rola do gry, lecz dobrego wypowiedzenia: artystka od razu popadła w patetyczny nastrój, którym tego wieczoru grzeszył każdy z biorących udział w widowisku, nie mogąc utrzymać miary pomiędzy sztucznym patosem a naturalną powagą dykcyi dramatu. Jeden od początku do końca sztuki panował ton w sposobie mówienia wszystkich, z wyjątkiem pana Podwyszyńskiego (Osoliński); wszyscy wiedzieli, że sztuka śmiercią się kończy i grobowy ton z swych piersi dobyli. Początek drugiego aktu, w którym kilka poprzebieranych za chłopców artystek bawiło się w elekcyę, pomimo głębokiej i gryzącej satyry, jaką autor zawarł w tej scenie, uczynił wrażenie wyjątku z „Dziesięciu cór na wydaniu." A rada senatu! Ach ci senatorowie! Trudno się było dziwić, że w imponującej liczbie sześciu osób są igrzyskiem i pośmiewiskiem każdego „szlacheckiego syna" — z których znów jeden wyjąwszy szczęśliwie szablę z pochwy, oglądał ją sobie przez akt cały, kłopocąc się także wąsami, z których jeden sterczał błagalnie ku oku a drugi niknął pod brodą.

Pan Rygier grał tytułową rolę dobrze; pracował nad nią i chciał grać jak najlepiej; miał nowy, ze zdziwieniem oglądany kostyum, a innych parę osób szlachetniej niż zwykle zostało przyodzianych.

Dobrze również oddali swoje role pp. Stępowski, Sobiesław, Zapałowicz, Werner, Wójcicki i Glikson, chociaż wszyscy z niesłychaną patetycznością. Z kobiet grających chłopięta sumiennie opracowała rolę p. Kałużyńska, inne panie dobrze się wydały.

Publiczność przeważną większością gorąco przyjmowała beneficyantkę. Powitana długim oklaskiem, otrzymała pani Hoffman piękne wieńce i bukiety, których liczba rosła po każdym akcie. Wręczono także artystce kosz z kwiatami, a podobno i upominki.

Dekoracye (gotycka komnata w zamku warszawskim), jak i całe urządzenie sali obrad senatu były parodyą, do jakich niestety już przywykliśmy. Dosyć powiedzieć, że stalle senatorów okryte były czerwonym „zapałem", używanym na poszewki — w oknach, nasze dobrze znane ze wszystkich komedyj kotary, a meble jakie się widzi w magazynach na Szpitalnej ulicy. I czy warto i czy się godzi w takich warunkach porywać się na wystawianie dramatów, skoro nawet senatorowie odszedłszy po schodach, okrytych również spłowiałą czerwoną szmatą, nie chcieli powrócić na scenę, aż wołać ich musiał dostatecznie głośno pan Wójcicki. Z takim aparatem dramatyzowanie sceniczne wprost przeciwne wywołuje rezultaty. *(a—k).*

Dział ekonomiczny.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Krakowie. Stan wkładek z dniem 31 stycznia 1885 r. złr. 404.545 ct. 47, wpłynęło w miesiącu lutym złr. 28.360 ct. 14. Razem złr. 432.905 61 ct. Wypłacono na 38 książeczek, z których 7 umorzono złr. 7.711 ct. 46. Stan wkładek dnia 28 lutego 1885 r. złr. 425.194 ct. 15.

Cła francuskie. Jak wiadomo, Izba francuska uchwaliła cło po 3 franki od 100 kilogr. pszenicy tak europejskiej, jak zamorskiej, jeżeli przychodzi wprost do portów francuskich, po 6·6 franków zaś, jeżeli przed przybyciem do Francyi przejdzie przez obce składy portowe. Wedle telegraficznych doniesień z soboty, w dalszym toku obrad uchwalono cło na żyto, owies i jęczmień, po 1·5 franka od 100 kilogr. na takich samych warunkach, jeżeli to ziarno pochodzi z Europy, lub bezpośrednio z Ameryki; jeżeli zaś pochodzi ze składów, wówczas cło ma wynosić po 5·1 franków.

Wywóz jaj z Europy do Ameryki północnej. Od września do końca roku 1884 przywieziono do portu w Nowym Yorku z Europy przeszło półtora miliona jaj kurzych. Wszystko wskazuje, że tego roku odbyt jaj kurzych z Europy będzie jeszcze większy. Handel jajami do Ameryki datuje się dopiero od pięciu lat i wzmaga się co roku. Po większej części pochodzą te jaja z Danii, Belgii, Niemiec, Węgier i z Polski; najlepsze są duńskie i stoją najwyżej w cenie.

Ceny zboża w Czerniowcach. Na dnin 28 lutego za 100 kilogramów notowano: Pszenica prima 7·10—7·25, pszenica śr. 6·25 do 6 75, pszenica podlejsza 5·50—5·70, żyto prima 5.80—5 85, żyto śr. 5·60—5·65, jęczmień browarny 6·00—6·50, jęczmień na termin 5·25 do 5·50, owies nowy 5·60 do 5·80, owies średni 5·40—5·50, konopiane nasienie 00·00 do 00 00, kukurudza stara 5·90 do 6·—, kukurudza cinquantin 0 00 do 0·00, kukurudza nowa 4·40—4 30, kukurudza na miesiące zimowe 0 00—0·00, kukurudza na maj-czerwiec 5 63 do 0·00, cinquantin na maj-lipiec 5·90—5·95, kukurydza czerwiec-wrzesień 0·— do 0·—, koniczyna 40 00—45·00, kopr 35 — do 40·—, hreczka 0·00 do 0·00, spirytus 10.000 litr Czerniowce, Koćman, 26·25—26·50, na maj-październik 00·00—00·00.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 28 lutego b. r.

P s z e n i c a. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 8 25 do 8·50; na wiosnę 1885 r. 8 48—8·53, na maj-czerwiec 1885 8·55—8 60, na jesień 8·85—8·90. Usposobienie stałe.

Ż y t o. Za 100 kilogram. w miejscu, 0 00 — 0·00; na wiosnę 1885 r 7 28—7·33, na maj-czerwiec 7·38—7·48. Usposobienie spokojne.

J ę c z m i e ń za 100 kilo słowacki 8·00—9 00. Usposobienie spokojne.

K u k u r u d z a. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0·00—0·00; na maj-czerwiec 1885 r. 6·18—6·23, na czerwiec-lipiec 6·20—6·25. Usposob. spokojne.

O w i e s. Za 100 kilogr. w miejscu 0·00—0·00, na wiosnę 1885 r. 7·28 do 7 33, na maj-czerwiec 7 32—7·42 Usposobienie stałe.

S p i r y t u s bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 27 50—27·75. Usposobienie lepsze.

O l e j l n i a n y. Za 100 kilo 32 50—32 75.

N a f t a. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·50—23·75; galicyjska 21·50 do 22·—, prima kaukazka Nobla w cysternie po 9·— do 9 10. Galicyjska z marką Skrzyński i Spł. N. 0 23 25—23·50, N. 00 25·25—25·50. Usposobienie stałe.

O l e j r z e p a k o w y. Za 100 kilogramów zaraz 31·00 — 31·25. Usposobienie spokojne.

S m a l e c w i e p r z o w y. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 51 00—52·00. Usposobienie spokojne.

Ł ó j. Za 100 kilogr. I sorty 39·00—40·00.

W tygodniu od 21 do 28 lutego b. r.

K o n o p i e. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 35·——39·—, galicyjskie surowe 32·——35·—, czesane 40·——56·—, włoskie, czesane, wyborowe 105·00—120·—. Usposobienie stałe.

C h m i e l. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1884 120·—125·, podmiejski 105·—115, wiejski 95.00 do 105·00. Usposobienie stałe.

K o n i c z za 100 kilogr. Styryjski czerwony czyszczony 51·— do 56·, włoski 46·— do 50·—.

L u c e r n a I sorty za 100 kilogr. włoska 68·— do 76·—, francuska 78·— do 86·—, węgierska 62·— do 67 złr., czeska biała 00·— do 00·—. Usposobienie stałe.

R z e p a k za 100 kilogrm. 12·50 do 13·40. banacki 12·00—12·75.

N a f t a. W i e d e ń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 23·50 — 23·75 na dworcu; galicyjska 22·50—22·75 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—na dworcu; rumuńska w Wiedniu czyszczona 22·75-23·00 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—w fabryce; rosyjska 22·50—22·75 Usposobienie mdłe.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 2 marca. Na porządku dziennym posiedzenia centralnej komisyi dla szkół przemysłowych zwołanego na dzień 9 b. m. stoją następne sprawy, szczególnie obchodzące Galicyę, a mianowicie: sprawy szkół przemysłowych w Krakowie, kwestya założenia państwowych szkół przemysłowych we Lwowie i w Tarnopolu i sprawozdanie z postępu układów co do szkoły ślusarskiej w Swiątnikach.

Wiedeń, 2 marca. Ministerstwo skarbu nakazało grecko-wschodniemu funduszowi kościelnemu zapłacić 400.000 złr. podatku. Fundusz rzeczony złożył przeciw temu rozporządzeniu rekurs do trybunału administracyjnego.

Wiedeń, 2 marca. Minister oświaty zatwierdził uchwałę grona profesorów wydziału filologicznego w uniwersytecie czeskim w Pradze, powołującą profesora czeskiego gimnazyum na Nowem-Mieście w Pradze, dr. Antoniego Hansgirga, jako prywatnego docenta do wykładów fizyologii roślin i systematyki skrytopłciowych na wyżej wymienionym uniwersytecie.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń d. 2 marca. Posiedzenie I z b y p o s e l s k i e j. Ciąg dalszy dyskusyi budżetowej. Minister skarbu najpierw zbija zarzut, (podniesiony przez p. Plenera) o sztucznem ukrywaniu i naciąganem zmniejszaniu niedoborów budżetowych, a zatem o braku jasności. Minister zapewnia, iż gdyby chodziło tylko o metodę układania budżetu, toby korzystał ze wskazówek; jednak uwaga, jakoby to, co teraz zrobiono, było czemś zupełnie nowem i tylko środkiem do ukrycia niedoboru, jest, co najmniej zbyteczną. W dalszym toku przypomina minister budowę gmachu dla anatomii opisowej dla uniw. w Grazu w 1870 r. za pieniądze wzięte z funduszu konwiktowego styryjskiego; i wtedy tylko procenta roczne w kwocie 7.000 złr. wzięto do budżetu — dalej na kupno gmachu dla ministerstwa oświaty w r. 1871 chociaż nie uzyskano pierw upoważnienia na to w osobnej ustawie.

Jak przy tej sposobności można mówić o naruszenia konstytucyi — pojąć trudno. Minister przypomina słowa poprzedniego ministra, że nie należy strzelać z armat do wróbli. Jeżeli powiedziano, że naruszenia konstytucyi nie można ustawą naprawić — to minister przeczy, żeby to było naruszenie i przypomina, że w roku 1878 zaciągnięto pożyczkę 25 milionów, której wciągnięcia do zamknięć rachunków wzbroniła komisya długu państwa ze względu na ustawy zasadnicze.

Pozycya 1,730.000 złr. zakwestyonowana przez Plenera, jest odpowiednią wpłatą austryacką na sumy, uchwalone przez ostatnią delegacyę wspólną. O zatajeniu lub zatuszowaniu nie może być mowy. Przeciwnie gdyby nie chciał wstawić tego w budżet i całkowicie wyjaśnić, byłby wcale tej sumy nie żądał, i nie byłoby wtedy żadnego niedoboru administracyjnego, a równowaga byłaby przywróconą. Jeżeli budżet węgierski nie zawiera odpowiedniej kwoty, pochodzi to ztąd, że Sejm węgierski został otwarty 25 września, a uchwały delegacyi zapadły w listopadzie.

Minister skarbu Dunajewski odczytał telegram dzisiaj odebrany, w którym węgierski minister skarbu donosi, że węgierski budżet na r. 1885 nie zawiera pozycyi na pokrycie kredytu na wspólne wydatki, z którego nie skorzystano w r. 1882, i że rząd zażąda udzielenia w drodze ustawodawczej kredytu dodatkowego na pokrycie niezbędnej nadwyżki w wydatkach. Następnie mówi minister o niedoborze administracyjnym i wbrew twierdzeniu posła Magga, który utrzymuje, że w r. 1874 i 1875 nie było niedoboru administracyjnego, przytacza dzieło prof. Beera, który oblicza niedobór r. 1874 na 22 mil. niedobór zaś r. 1878 na 17 milionów. Chcąc obliczać niedobory administracyjne lat poprzednich, należałoby obliczać je także za lata ostatnie. Minister wykazuje na podstawie rachunków z roku 1882 zbadanych i zatwierdzonych przez najwyższą izbę rachunkową, że w roku tym nietylko nie było niedoboru administracyjnego, lecz przeciwnie pozostała nadwyżka w kwocie 5.150.000 złr. — Rachunki za rok 1883 wykazują taką samą nadwyżkę w kwocie 2 148 000, za rok 1884 spodziewa się minister podobnych rezultatów, (oklaski po prawicy). Trzymając się tej metody można się przekonać o stopniowem polepszeniu finansowego położenia.

Zwracając się przeciw Czerneriemu, oświadcza minister skarbu, iż jeżeli już nie wystarcza regulamin obrad Izby, ażeby bronić ministra przeciw podobnym zarzutom, nie pozostaje nic innego, jak uczucie niezasłużonej i niczem nie wywoływanej obrazy, które się w sobie nosi, którego się jednak nie wymawia, ze względu na uszanowanie dla Izby. Minister walczy w dalszym ciągu przeciw zestawieniu cyfr p. Plenera i kończy mowę następującemi słowy: Dowiedliśmy w ciągu sześcioletniej działalności, iż w Austryi władza nie spoczywa w rękach żadnego stronnictwa, żadnego narodu wyłącznie i że nie znosimy monopolu władzy. Rząd nie szuka żadnego stronnictwa, gdyż nie jest parlamentarnym rządem w ścisłem tego wyrazu znaczeniu, jest on rządem, który przychyla się do słusznych życzeń wszystkich stronnictw z jednaką gotowością, jednakże zarówno znów powściąga wszelkie za daleko idące dążności.

Nie chcemy, mówi on wskazując na opozycye, rządzić wbrew wam, jednakże pokażemy wam, iż można i bez was rządzić i zadość uczynić wymogom państwa. Posiadając najwyższe zaufanie i poparcie większości może rząd spokojnie oczekiwać nowych wyborów w nadziei, iż obecna większość powróci wzmocniona jak dotąd i pomagać będzie rządowi w popieraniu interesów państwa bez względu na narodowość i polityczne stronnictwa. (Oklaski z prawicy).

Wiedeń, 2 marca. Przy ciągnieniu losów pożyczki z r. 1864 padła główna wygrana na seryę 519 numer 52 — 20.000 złr. na seryę 2.800 numer 59 — 10.000 złr. na seryę 2777 numer 73. Dalej wyszły serye: 23 98 191 514 563 717 791 843 919 955 1439 1587 1588 1675 1681 1727 1871 1893 2230 2600 2765 2792 2984 3007.

Buda-Peszt, 2 marca. Tisza przyjmował deputacyę stolicy Buda-Pesztu, złożoną z 70 członków z burmistrzem na czele, przybyłą dla złożenia mu życzeń z powodu 10 letniej rocznicy jego ministerstwa. Deputacya ta wręczyła Tiszy adres; wieczorem zaś w klubie zgotowało dla niego stronnictwo liberalne nader serdeczne przyjęcie.

Buda-Peszt, 2 marca. Z powodu 10-letniego jubileuszu ministerstwa Tiszy, wysłał do niego cesarz depeszę, w której składa mu życzenia w wdzięcznem uznaniu znakomitych zasług położonych w ciągu lat dziesięciu wobec cesarza i kraju, zapewniającą go o niezmiennej łasce i zaufaniu. W końcu wyraził cesarz życzenie, ażeby opatrzność utrzymywała Tiszę nadal w zdrowiu, sile i wytrwałości za czyny i prace, poświęcone dla tronu i ojczyzny.

BudaPeszt, 2 marca. Juliusz Verhoway skazany został na półtoraroczne więzienie i na utratę urzędu przez pięć lat, zaś Ludwik Verhoway na dziesięciomiesięczne więzienie, na utratę urzędu przez trzy lata, prócz tego obaj na zwrot sprzeniewierzonej sumy.

Lozanna, 2 marca. Przy powszechnem głosowaniu ludowem przeszła nowa konstytucya dla Kantonu Waadt, większością 10.000 głosów.

Berna, 2 marca. Przy głosowaniu powszechnem ludowem odrzucona została nowa konstytucya dla Kantonu Berny 56.612 głosami przeciw 31.547 głosom.

Paryż, 2 marca. Inicyatorowie meetingu z d. 22 lutego, podpisali wczoraj protest przeciw wydaleniu trzech socyalistów niemieckich. Hodgson udaje się z protestem do Niemiec w celu szerzenia propagandy międzynarodowej.

Paryż, 2 marca. Z powodu wystawienia nagrobka na cmentarzu Le Valois-Perret dla dwóch żołnierzy poległych w Tonkinie, zaprotestował przedstawiciel ligi patryotycznej Deroulede przeciw czerwonym sztandarom, wywieszonym przez stowarzyszenia anarchistyczne i oświadczył, iż są one obelgą dla armii, gdyż żołnierze polegli pod trójbarwną chorągwią. Deroulede cofnął się wśród okrzyków na cześć Francyi, ojczyzny i chorągwi trójbarwnej.

Rzym, 2 lutego. *Agencya Stefaniego* donosi z Beilulu dnia 25 lutego przez Perim, iż naczelnicy krajowców oświadczyli komisarzom Włoch, iż się poddają ich rządowi.

Paryż, 2 marca. *Agencya Havasa* donosi, iż zarządzona została blokada na rzece Yung, płynącej pod miastem Ning-Poo. Courbet nakazał bombardować miasto Chinhde, leżące u ujścia rzeki.

Londyn, 2 marca. Rząd nakazał natychmiastową rewizyę lekarską wszystkich, w Anglii stacyonowanych pułków jazdy, piechoty, artyleryi i inżynieryi, w celu wykazania, jaka liczba może natychmiast w pole wyruszyć.

Corti, 2 marca. *Biuro Reutera* donosi, iż o oddziale wojsk Brackenburego brak ciągle bliższych wiadomości. Trudność w otrzymywaniu wiadomości tłomaczy się przeszkodami, na jakie przesyłanie depesz natrafia wskutek nader nieprzyjaznego usposobienia, wywołanego zniszczeniem posiadłości przez wojska angielskie między Corti a Abuhamed.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 2 marca 1885	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	83·60	8[illegible]·65
„ 5% austr. nieopodat.	99·30	9[illegible]·[illegible]0
„ srebrna	84·10	83·[illegible]5
„ złota	1[illegible]8·15	108·40
6% Renta złota węg.	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	99·—	98·[illegible]0
Losy z r. 18	138·75	13[illegible]·70
Akcye Banku Austro-węgierskiego	867·—	866·—
„ kredytowe austr.	307·[illegible]0	306·40
Londyn	124·20	1[illegible]4·30
Napoleondor	9·[illegible]0	9·[illegible]
Lombardy	141·50	141·[illegible]0
Losy z r. 1864	17[illegible]·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	271·25	271·[illegible]0
Akcye Lwow. Czer.	223·75	224·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	1[illegible]7·[illegible]0	17[illegible]·—
Obl. Indem. galic.	102·5[illegible]	102·[illegible]
Losy Prem. Węg.	118·75	118·75
Akcye kol. Koss. Bogum.	[illegible]·50	[illegible]·50
Akc. kol. półn. zach. austr.	17[illegible]·[illegible]0	175·50
6% Listy zast. hipot. gal.	101·—	101·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	10[illegible]·—	100·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	187·75	[illegible]8·85
Marka	60·45	6[illegible]·50
Ruble	129·2[illegible]	129·2[illegible]
Dukaty	[illegible]·81	5·[illegible]1

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 2 marca 1885.	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Banknoty austryac.	165·25	165·10
Wiedeń	165·15	165·05
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	214.85	214·—
5% Listy zast. król. polsk.	6[illegible]·70	63·75
4% „ likwidacyjne	58·70	58·8[illegible]
Akcye Karola Ludwika	112·37	112·1[illegible]
„ kredytowe	523·—	519·—

Odpowiedzialny Redaktor
Tadeusz Romanowicz
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

KOKS.

Codziennie wzrastająca potrzeba koksu do ogrzewania pieców pokojowych i kuchennych, doprowadziła Szanowną Publiczność do przekonania, że opalanie koksem **jest najczystsze, najdogodniejsze i najtańsze** we wszelkich gospodarstwach domowych. — Koks dostarczamy w rozbitych kostkach bez miału, tak, że może być w każdym piecu i palenisku użyty.

Celem przekonania się o dobroci opalania koksem i dla spowodowania do prób, podejmujemy się potrzebne przerobienia palenisk pieców pokojowych i kuchennych

uskutecznić na własny koszt.

50 klg. koksu

maszyną rozdrobnionego, bez miału, do zwykłego użytku przysposobionego, dostarczamy nawet w najmniejszych ilościach po cenie **60** ct. w. a. z odstawą do domu.

18 12 52

Zarząd Zakładu gazowego
W KRAKOWIE.

Nasienie buraków pastewnych

sprzedaje pod gwarancyą

Angielskie **Mamuth** długie czerw.	25	złr.
Żółte **Klumpen**	23	„
Żółte **Oberndorfskie**	26	„

za 100 klg. wagi netto, loco dworzec Rzeszów, za gotówkę albo za zaliczką.

Zarząd dóbr Rudnika,
262 1 6 stacya kolejowa Rzeszów.

L. 1631.

Obwieszczenie.

Dnia **18 marca 1885** i następnych odbędzie się w mieście **Tarnowie** w Galicyi. stacyi kolejowej, pierwsz główny **jarmark na konie,** odznaczający się doborem koni najpoprawniejszej rasy.

Tarnów, d. 23 lutego 1885.

263 1 3 ***Burmistrz.***

Poszukuje się do zakupna

DÓBR

w wartości **jednego** do **dwóch** milionów złr. Dobra te winny się znajdować przy kolei żelaznej, być zupełnie urządzone, posiadać zamek i budynki gospodarskie w dobrym stanie. Oferty pisemne lub osobiście (od godz. 2—3) **Wien,** I, Donnergasse 1 (Ecke Karntnerstrasse) Advocaturs-Kanzlei. 244 1 3

Prawdziwe WINA NATURALNE

w wyborowym smacznym gatunku górskim

rozsyła się za pobraniem pocztowem w baryłkach po 25, 50, 100 i więcej litrów po następnych cenach:

Stare białe wino	za litr	**30 ct.**
„ **czerwone wino**	„ „	**34** „
Z roku 1884 białe wino	„	**22** „
„ „ **czerw. wino**	„ „	**26** „

Tłuste. słodkie wina, wielka flaszka mieszcząca **70 centylitrów 1 złr., 35 centylitrów 50 ct.** razem z flaszką. Zamawiać należy u **K. Geiringer**, właściciel handlu win w **St. Georgen** pod **Preszburgiem** na **Węgrzech.**

240 1 3

---

112 8 **WIELKI ZAPAS**
sztuczek sukna,

(3—4 metry) wszelkich kolorów na ubranie męskie przesyła na żądanie; sztuczka po złr. **5**

L. Storch w Bernie.

Rodzaj towaru należy dokładnie określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Psy bernardyńskie

młode do sprzedania. **W. Placzek**, Podgórze, ul. Wiślna, Nr. 106.

251 2 3

Dr. Józef Kremer
adwokat krajowy

otworzył kancelaryę adwokacką w **Krakowie** przy ul. Sławkowskiej Nr. 20.

246 3 3

Ogłoszenie. 81 10 10

Henryk Schmidt, Altona pod Hamburgiem, istn. od 1858

rozsyła pocztą **opłatnie, najsmaczniejsze** towary, opakowane w **5 kl.** woreczkach lub paczkach, po najumiarkowańszych cenach, a mianowicie:

Mocca szlachetna i wyborowa	złr. 5.60
Java Menado, złotobrunatna wyborowa	„ 5.50
Mocca perł., przewyborna, wydajna	„ 4.40
Jawa złota wielkoziarnista, mocna. wyb.	„ 5.—
Ceylon perłowa, przewyb., bardzo mocna	„ 5.60
Ceylon plant., arcyświetna, mocna	„ 5.30
Ceylon wielkoziarn., niebieskoziel., moc.	„ 4.60
Cuba, zielona, wyborowa, mocna, wyd.	„ 4.50
Jawa zielona wielkoziarn., przyj. mocna	„ 4.—
Portorico mocna delikatna	„ 5.10
Guatemala, wyb. łagodna	„ 4.60
Santos, najlepsza, wielkoz., b. mocna	„ 3.70
Camp nas naj zyściejsza, mocna, wyd.	3.70
Rio prawdz., mocna, czysta	„ 3.50
Ryż stołowy najl. złr. 1.30, 1.50 i	„ 1.80
Sago perłowe prawdz. wschodnio-ind.	„ 1.80
Migdały słodkie, wielkie wybierane	„ 4.80
Rodzynki sult. bez pestek	„ 2.10
Elemé rodzynki największe, przebrane	„ 2.50
Cukier trzcinowy wsch.-ind. w kostkach	„ 1.10
Kawior **Elb.** śred.-ziarn. 1 k. złr. 2 2 k. złr.	3.75
Kawior **Ural.** gr.-ziarn. 1 k. zł. 3.15, 2 k. zł.	5.90
Kielskie **Buklingi,** tłuste, ca. 45 szt. skrz.	„ 2.05
Kielskie **Sproty** trwałe, ca. 400, 2 skrz.	„ 2.—
Węgorz Gelée, 2½ k. becz. zł. 2.30, 5 k.	„ 3. 0
Sardynki ruskie, wyśmien. 120 szt. becz.	„ 2.
Islandzka rulada z ryb bez ości	„ 2.—
Śledzie pełne holend., największe, 25 szt.	„ 1.70
Śledzie tłuste kupieckie, 30 albo 45 szt.	„ 1.80
Śledzie delikat. sol. drobne, około 200 szt.	„ 1. 5
Sardele brabanckie, 1 k. złr. 2.—, 2 k.	„ 3.15
Łosoś i hummer za 6 puszek	„ 3.—
Ryby świeże jako to: S... (jęz. mor.) Cablian, Miętus	1.75
Ostrygi świeże, żywe, około 50 szt. skrz.	„ 2.30
Jamaica Rum najlepszy 4 litry	„ 4.50
Cognac de Champagne najlepszy 4 „	„ 7.55
Herbata **Congo,** mocna kilo	„ 2.30
Herbata **Souchong,** przyj. aromat. „	„ 2.90
Herbata **Pecco kwiat,** wyborna, moc. „	„ 5.70

NAJLEPSZĄ

Bibułką na Papierosy

jest prawdziwa bibułka

LE HOUBLON

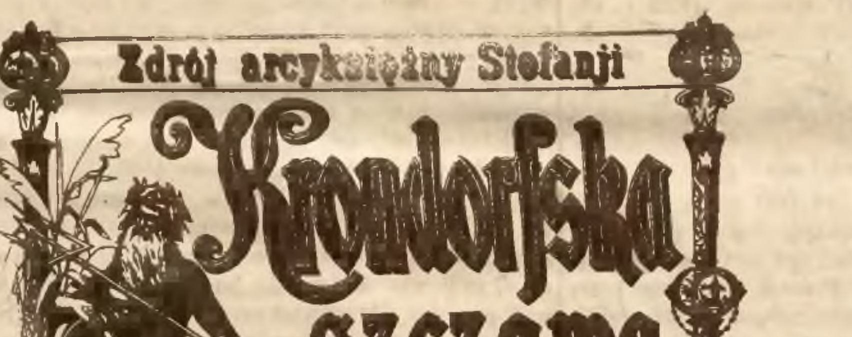
Wyrobu francuzkiego Firmy **CAWLEY & HENRY** w Paryżu.

Przed naśladowaniem się ostrzega.

Ta bibułka tylko wtedy jest prawdziwą gdy każda jej ćwiartka nosi stempel LE HOUBLON, a każde pudełko zaopatrzone jest poniżej znajdującą się marką ochronną i podpisem.



421 23 36



Na składzie w handlach wód mineralnych; nabyć można także w restauracyach. 180 3 20

Należy uważać na znak ochronny.



Fr. Palma
zamorski proszek na owady

jedynie prawdziwy sprzedaje

Jan Krochmalski

Kraków, Floryańska 28.

Z fabrykacyą podobnego preparatu (ze znakiem w postaci kotwicy) nie mamy nic wspólnego i za działanie tegoż nie możemy przeto brać żadnej odpowiedzialności. 167 7 10

Należy uważać na znak ochronny.

Ważne dla P. T. Publiczności! W domu pana Birnbauma, ul. Floryańska Nr. 15, gdzie apteka p. Wiszniewskiego, znajduje się moja

sztuczna pralnia.

Oddawna Oawały się słyszeć różne skargi ze strony P. T. Publiczności, że pralnie nie umieją bielizny prać pięknie, albo też niszczą ją, używając do prania maszyn i chemicznych preparatów. Wskutek tego postarałem się zbadać, na czem polega metoda prania bielizny **amerykańska,** słynna z tego, że nadaje bieliźnie świetny kolor i połysk, a wcale jej nie szkodzi. Dzięki mojej nauce, używając do prania wyłącznie **źródlanej wody, mydła, sody i siły rąk,** bez chloru i bez sztucznych aparatów, zapewnić mogę Szanowną P. T. Publiczność, że posiadam **jedyną w kraju prawdziwą dobrą pralnię.** Z przyjemnością pozwalam Szan. P. T. Gościom, aby się przekonali w każdej chwili, jak się u mnie pranie i prasowanie odbywa, a pewny jestem, że każdy o powierzoną mi bieliznę będzie spokojny. Powołuję się zaś na świadectwo tych Panów, którzy dotychczas mieli ze mną stosunki w tym względzie, że bielizny nowej, prosto z fabryki, a wypranej i wyprasowanej przezemnie, niepodobna rozróżnić.

Ceny w mej pralni jak dotychczas:

Kołnierzyki 3 ct. i t. d.

Dziurki w bieliźnie uszkodzone od spinek, jakoteż wszelkie mniejsze naprawki, uskuteczniam **bezpłatnie,** naprawy zaś większe **bardzo tanio.**

Na żądanie pranie według dawnego systemu, którego się trzymają wszystkie pralnie, uskuteczniam po cenach następujących:

Koszule	10 ct.	Kołnierzyki	2 ct.
Mankiety	3 ct.	Firanki	35 ct.

Polecam zarazem mój skład **taniej a wybornej** bielizny własnego wyrobu i kroju, z towaru zagranicznego i krajowego.

Zamówienia z prowincyi wykonywam szybko i punktualnie.

103 3 Z szacunkiem

Henryk R....

Filia w Tarnowie: **A. Plattner**, Rynek 101.

MASŁO.

Zarząd **Nowego Sioła** pod **Stryjem**, wysyła masło w 5-kilogr. paczkach z opakowaniem i franco w dwóch gatunkach. 1) **Deserowe. niesolone** po 6 złr. 2) **Świeże, bardzo dobre,** po 5 złr. 50 ct. 111 11

Polska Spółka Handlowa w Hamburgu

rozsyła franco w woreczkach po 5 kilo brutto

kawę:

Mokkę arabską	5 kilo	złr.	7.40
Jawę złotą Menado	„	„	6.10
Ceylon perłowy	„	„	5.80
Ceylon plantacyjny	„	„	5.30
Cuba	„	„	5.10
Santos	„	„	4.30
Mokkę afrykańską	„	„	3.90

HERBATĘ w pakietach po 1 kilo. Kilo po 3, 4, 5 złr. i wyżej.

Cło od 5 kilo kawy wynosi 2 złr. od 1 kilo herbaty 1 złr., które odbiorca na miejscu opłaca.

Próbki na żądanie wysyłamy za przysłaniem 10 ct. w markach pocztowych. 114 14 ?

Adres: *Polnische Handelsgesellschaft S. Dołkowski et Comp., Hamburg, Valentinskamp 83.*

Do wydzierżawienia od 1 lipca b. r.

dwa Folwarki

dobrze zagospodarowane, z odpowiedniemi zabudowaniami, składające się:

1szy	z 455	morgów	ornego pola,
	128	„	łąk i pastwisk;
2gi	z 423	„	ornego pola,
	65	„	łąk i pastwisk.

Warunki do przejrzenia w Zarządzie dóbr Sokołów pod Rzeszowem. 214 10 10

Trawę miodową

własnej produkcyi, świeżą i pewną, sprzedaje **Zarząd dóbr w Ubrzeżu**, poczta Łapanów i pan *Michnik* w Bochni

I gatunek po cenie 4 złr. 50 ct.
II gatunek po cenie 3 złr. 50 ct.

za korzec wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei. Przy wzięciu naraz 10 korcy dodaje się 11ty bezpłatnie.

327 2 10

PIWO
w butelkach i w beczkach
OKOCIMSKIE
Exportowe i Marcowe.

PIWO PILZNEŃSKIE Exportowe i Wystałe

PIWO OŁOMUNIECKIE Marcowe i Wystałe



BOK OKOCIMSKI



BOK OKOCIMSKI

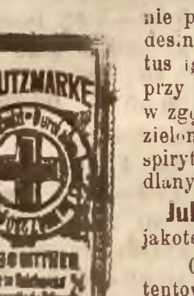
Za staranne wykonanie obstalunków ręczy sumiennie znany

Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego
J. RIPPER
w Krakowie, ulica Sw. Jana, 5.

151 6



Bittnera spirytusu igliwiowego



nie powinno brakować w żadnym pokoju **chorych i dzieci;** jest to środek desinfekcyjny, posiadający pyszną niefałszowaną woń leśną. Bittnera spirytus igliwiowy najwięcej się zaleca do użytku w chorobach dziecinnych i przy wszystkich epidemiach. Ponieważ Bittnera spirytus igliwiowy zawiera w zgęszczeniu istoty balsamiczno-żywiczne i eteryczno-oleiste jodły zawsze zielonej, uznane za lecznicze, przeto polecane bywa używanie igliwiowego spirytusu Bittnera przez wszystkich lekarzy w chorobach piersiowych i gardlanych. **Bittnera** spirytusu igliwiowego dostać można jedynie u

Juliusza Bittnera, aptekarza w Reichenau, Austrya dolna,

jakoteż w składach poniżej wymienionych.

Cena flaszki spirytusu igliwiowego 80 ct., 6 flaszek 4 złr., cena patentowanego rozpylacza 1 złr. 80 ct.

Na składzie utrzymują: **w Krakowie:** K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt.; **we Lwowie:** P. Mikolasch, Jul. Nahlik, Jak. Piepes, S. Rucker, apt.

Prawdziwe opatrzone znakiem ochronnym! — Patentowany rozpylacz nosi firmę: „BITTNER, Reichenau. N.-Oe."

200 2 3

Plac pod budowę

przy ulicy Karmelickiej
jest do sprzedania.

Poszukuje się dzierżawy

około 100 morg. przestrzeni, niedaleko Krakowa, z dobrym domem mieszkalnym; zgłosić się pod lit. **W. S. T.** ul. Smoleńsk Nr. 1, parter. 229 4 4

Dzierżawy

200—300 morgów i folwarku 100—150 morgów poszukuje się od 1 kwietnia lub od św. Jana b. r.

Rządca z kaucyą poszukuje posady od 1 kwietnia b. r. w Galicyi lub w Królestwie. — Potrzebny jest **ekonom** praktyczny, kawaler, w średnim wieku, od 1 kwietnia b. r.

Poleca się **majątki** do kupna, kamienice, realności; subjekci, pisarze i t. p. do umieszczenia.

Zgłoszenia **w Biurze komisowo-infrm. Wł. Jaworskiego** w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 30. 196 3 4

Realność piętrowa

z frontem o 9 oknach, z 2ma oficynami, w Krakowie pod l. 22 przy ulicy Zwierzynieckiej, z pożyczką amortyzacyjną 16,000 złr., jest z wolnej ręki

do sprzedania.

Bliższa wiadomość w biurze notaryusza **Romana Goebla.** 25 2 3

Schulz & Stachowicz

Kraków, ul. św. Anny l. 5

polecają swój

Magazyn ubiorów męskich

zaopatrzony w nader wyborowe i gustowne tak krajowe jakoteż zagraniczne materyały po nader umiarkowanych cenach, a mianowicie:

ubrania letnie	od 20 do 45 złr.
„ wizytowe	od 35 do 45 złr.
„ czarne	od 35 do 45 złr.
zarzutki	od 18 do 35 złr.

(z podszewką jedwabną o 10 złr. drożej)

spodnie od 7 do 14 złr..

płaszcze podróżne i menżykowy od 20 do 60 złr.

Za szybkie i gustowne wykonanie ręcząc, polecają się łaskawym względom P. T. Publiczności. 224 8 30

Konkurs.

Wydział powiatowy w Jaśle ogłasza konkurs na posadę **lustratora majątków gminnych** z płacą roczną 600 złr., a na koszta podróży 400 złr. Termin do 1 kwietnia b. r. — Posada trwać będzie prowizorycznie przez rok.

Kandydaci zgłaszający się winni udowodnić świadectwami:

1. nieprzekraczalny wiek 40 lat;
2. dokładną znajomość rachunkowości i ustaw gminnych, oraz rozporządzeń administracyjnych;
3. moralne i nienaganne prowadzenie dotychczasowego życia;
4. ze względu na ciągłe podróże, jakie lustrator odbywać musi, winien mieć odpowiednie zdrowie.

237 3 3

Przewóz, Obszar dworski,
niedaleko Podgórza.

Jest do wydzierżawienia od początku marca **MLECZARNIA** za przystępną cenę. 247 2 3

Krakow, dnia 28/2.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	129 —	130 25
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	60 25	60 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 75	5 85
20-to Frankówka złota	9 78	9 85
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 70	91 50
Obligacye Indemniz. galic. 100	101 50	102 75
4½% Krajowe listy zastawne	90 90	91 60
5% Oblig. komunalne I Emis.	96 50	97 50
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 50	92 50
4 „ „ „ II. Ser.	87 25	88 —
5 „ „ „	99 85	100 50
6 „ „ Banku Hip.	101 —	101 75
5 „ „ „ z prem. 10%	98 60	99 25
5 „ „ „ zwr. za 40 lat	96 50	97 50
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 50
4 „ „ likwid. „ 100	89 50	— —

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 27/2.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	284 —	288 —
6% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 50	100 50
6 „ „ „ „ 100	91 75	93 —
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 —
5 „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 —	102 —
5% Obligacye indemn. gal.	101 50	102 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej	96 60	97 60
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	90 60	91 60

Warszawa, dnia 27/2.

	płacą	żądają
5% Listy zast. s. z. 1869 (bez bież. kap.)	— —	100 —
4 „ Listy Obwidzeniowe za 100	— —	98 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 27/2.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą	żądają
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr. 100	83 50	83 35
4⅕ „ „ srebrna . „ „ 100	83 90	84 10
4 „ „ złota „ „ 100	107 65	107 85
4 „ „ pap. nowa „ „ 100	99 30	99 45
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	129 —	130 —
5 „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 45	138 75
5 „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	142 —	143 25
— „ 1864 bez % całe „ „ 100	172 50	173 —
— „ 1864 bez % poł. „ „ 100	172 00	173 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	43 —	45 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	93 40	98 65
5 „ „ pap. „ „ „ 100	94 05	94 20
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	109 50	110 —
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 75	119 25
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	118 —	118 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	118 30	119 50

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą	żądają
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	102 50	103 50
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ „ 100	104 —	1.5
5 „ „ Siedmiogr. „ „ 100	102 60	103 20
5 „ „ Węgierskie „ „ 100	103 —	105 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 75	116 2
5 „ „ „ 1878 „ 1	104 —	104 50
3 „ Serbskie po 100 franków „ 1	35 25	35 50
0 „ Tureckie po 400 „ 1	22 75	23 —

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	123 —	123 75
3% „ „ „ z pr. „ 100	97 25	97 75
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 25	91 75
6 „ Banku hipot. gal. „ 100	101 —	101 50
5 „ „ „ z 10% p. „ 100	99 —	99 50
5 „ „ „ „ 100	97 20	97 40
5 „ Listy zast. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 50	100 —
7 „ „ „ „ 20-l. „ 100	100 —	102 —
5 „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 50	100 —
4% Listy zast. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 50	92 50
5 „ „ Banku austr.-węg. „ 100	102 60	102 80
4½% „ „ „ „ 100	101 15	101 35
4% „ „ „ „ 100	98 50	98 25

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	100 —	100 75
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 75	106 2
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 30	100 80
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 60	100 80
za złr.	8	83 0
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. 100	—	—
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	13 8	4 30
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	117 —	117 50
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	99 50	0 90
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	194 50	194 80
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	10 —	100 50
5 „ Nordosty na 200 złr. za złr. 100	99 6	99 50

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	178 —	1 8 50
Klary . . . . na 40 złr. m. k. „	43 50	44 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	114 50	115 50
Insbruck . . . . na 20 fr. w. a. „	19 75	20 25
Keglewich . . . . na 10 fr. m. k. „	19 —	— —
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a. „	18 —	19 —
Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	46 —	— —
Palfy . . . . . na 40 złr. m. k. „	30 75	40 25
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	14 70	15 —
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	9 80	9 50
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „	19 25	20 25
Salm . . . . . na 40 złr. m. k. „	54 5	55 —
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	22 75	23 50
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „	49 —	49 50
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	24 —	— —
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	130 —	131 50
4% „ . na 50 złr. w. a. „	68 50	69 50
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „	29 75	30 50
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	8 —	39 —

AKCYE BANKOWE.

	płacą	żądają
% Anglobank na 120 złr.	107 50	108 —
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	108 50	1 8 —
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	305 5	306 75
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	315 2	315 75
5 „ Länderbank na 100 złr.	106 5	106 50
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	67	69 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	75 10	75 50

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą	żądają
5 „ Alföld Fiume „ . . . . na 200 złr.	189 —	189 75
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2447 —	24 5 —
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	211 25	211 75
5 „ Karola Ludwika . . . . na 210 „	271 —	27 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	152 —	152 50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200	223 75	224 25
5 „ Rudolfa . . . . na 200	186 75	87 —
5 „ Siedmiogrodzkie . . . . na 200	187 —	187 50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	307 50	307 75
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	141 50	141 75

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 81	5 83
20-to Frankówki . . . . „ „	9 79	9 80
20-to Markówka . . . . „ „	12 10	12 12
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 10	10 12
Funty szterlingi . . . . „ „	12 37	12 42
Tureckie liry złote . . . „ „	11 11	11 13
Banknoty włoskie . . . . „ „	48 70	48 80
Ruble papierowe . . . . „ 100 „	129 25	129 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.